Olsztyński Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE

2017



PAŹDZIERNIK 2026

Dzień Zaduszny
Autor: HENRYK ZBIERZCHOWSKI

Gdy w dzień zaduszny podążasz na cmentarz
I na twą duszę padnie cień żałoby,
Czy w tej jedynej godzinie pamiętasz,
Jak wiele treści mają ciche groby?

Że przez śmierć tylko życie się rozumie,
Że nową formę bytu śmierć odsłania —
W zbutwiałych krzyżach, w liści zwiędłych szumie
Czytamy jeno smutek przemijania.

A przecież wszyscy, czy wielcy, czy mali,
Którzy odeszli i przepadli w głuszy,
Są między nami i żyją w nas dalej
Dzidami ludzkiej nieśmiertelnej duszy.

I chociaż groby tylu ludzi zżarły,
Myśli ich trwają już od lat tysięcy:
Wszechświat się składa z żywych i umarłych,
Lecz tych ostatnich jest o wiele więcej.



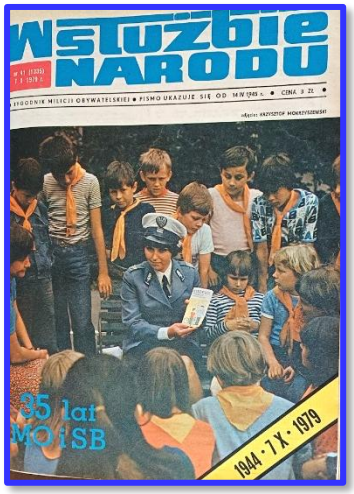
Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów

Spis treści miesięcznika

2. Od Redakcji – *Jerzy K. Kowalewicz*
3. MSWiA przywraca pieniądze po dezubekizacji – *Mateusz Multan*
4. Coraz więcej funkcjonariuszy odzyskuje emerytury – *Ireneusz Wojewoda*
6. Olsztyńska gala 100-dzielnicowego – *Aurelia Małkińska*
8. Śmiertelnie postrzelony sierżant Natan Sieroń – *Marcin Rybak*
10. Zginął na posterunku – *Izabela Pajdała*
11. „Oddałeś życie chroniąc innych" – *Hubert Głuch*
14. Braniewiacy w Wilczym Szańcu – *Tadeusz Kućko*
15. Bolesławiecki Dzień Seniora -*Zdzisław Mirecki*
16. Ulgi dla seniorów – *Elżbieta Węgrzyn*
17. Chorzy od leków – *Katarzyna Staszak*
20. Ratunku... Pomocy... - *Bohdan Makowski*
35. Do Redakcji – *Bohdan Makowski*
36. Renta dożywotnia za mieszkanie – *Leszek Kostrzewski*
39. Bon senioralny – *Redakcja* Gazeta Senior ★ Portal Dla Seniorów: Porady, Wiadomości I Kultura
42. „Krucjata Obłudowska" – *Janusz Maciej Jastrzębski*

Od Redakcji

W tym wydaniu OBI, wydaniu wytworzonym w Wordzie kończymy publikacją książki Janusza Macieja Jastrzębskiego „Krucjata Obłudowska. Redakcja, także autor ciekawi są Waszych Opinii Drodzy Państwo. Jeśli byście Państwo mieli chęć i czas prosimy Was o przesyłanie takich czy innych informacji do Redakcji. Adres znajdziecie Drodzy Czytelnicy na przedostatniej stronie miesięcznika.



Redakcja zachęca, Państwa Czytających nasz miesięcznik, do zapoznania się z „giżycką" historią Milicji Obywatelskiej opisanej ze swadą przez kol. Bohdana Makowskiego. Kolega Makowski jest prezesem Giżyckiego Koła SEiRP, regionalisty i opiekunem tzw. „izby pamięci" gromadzącej artefakty po minionej chwale MO, ORMO i ZOMO. Stąd też apel Bohdana o uzupełnienie „jego" zbiorów dodatkowymi artefaktami związanymi ze służbą nie tylko milicyjną. Przypominamy też, że 7 października mija nieistniejący już Dzień, nie istniejąca już rocznica powołania Milicji Obywatelskiej (7 października 1944 r.). Więcej o historii MO na stronie: **Milicja Obywatelska – Wikipedia, wolna encyklopedia**.

MSWiA przywraca pieniądze po dezubekizacji

MSWiA wypłaciło 436 mln zł wyrównań. Chodzi o dezubekizację

Blisko 436 mln zł wypłacono już w ramach wyrównań świadczeń emerytalno-rentowych po decyzjach administracyjnych MSWiA — wynika z danych opisanych przez "Rzeczpospolitą". Od zmiany władzy resort wydał ponad 2,7 tys. pozytywnych decyzji dotyczących osób objętych ustawą dezubekizacyjną.

Tzw. ustawa dezubekizacyjna została uchwalona w grudniu 2016 r., a jej przepisy zaczęły obowiązywać w 2017 r. Obniżyły one emerytury i renty osobom uznanym za pełniące służbę na rzecz totalitarnego państwa. "Fakt" informował, że przepisy objęły blisko 39 tys. osób, a tysiące z nich odwołały się od decyzji do sądu.

MSWiA wydało ponad 2,7 tys. pozytywnych decyzji

Jak opisuje "Rzeczpospolita", skutki ustawy są obecnie zmieniane również na drodze administracyjnej. Podstawą jest art. 8a ustawy zaopatrzeniowej. Pozwala on ministrowi spraw wewnętrznych w szczególnie uzasadnionych przypadkach zdecydować, że wobec konkretnej osoby nie będą stosowane przepisy obniżające świadczenie.

Od 13 grudnia 2023 r. wydano ponad 2,7 tys. pozytywnych decyzji, które skutkowały przywróceniem świadczeń. W tym samym czasie zapadło 40 decyzji negatywnych, a blisko tysiąc postępowań umorzono. Dane obejmują decyzje wydane w obu instancjach.

Według stanu na 31 sierpnia 2026 r. łączna kwota wyrównań wypłaconych na podstawie prawomocnych decyzji administracyjnych MSWiA sięgnęła blisko 436 mln zł.

Miliardy złotych wypłacone po wyrokach sądów

To niejedyna droga odzyskiwania obniżonych wcześniej świadczeń. Byli funkcjonariusze i inni uprawnieni od lat odwołują się również do sądów.

Już w styczniu 2025 r. "Fakt" informował, że wartość wypłaconych wyrównań wynikających z prawomocnych wyroków przekroczyła 2 mld zł. Tylko od stycznia do końca października 2024 r. Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA zrealizował 4197 prawomocnych wyroków i wypłacił ponad 815 mln zł.

Nowsze dane przytoczone przez "Rzeczpospolitą" pokazują, że do końca września 2025 r. kwota wyrównań wypłaconych w wykonaniu prawomocnych wyroków sądowych wzrosła do blisko 2,6 mld zł.

MSWiA, odpowiadając gazecie, wskazało, że po wprowadzeniu ustawy tysiące decyzji o obniżeniu świadczeń wydawano bez indywidualnej oceny sytuacji poszczególnych osób. Resort wskazał również na wieloletnie postępowania sądowe związane z tymi decyzjami.

Mateusz Multan
stażysta w dziale Polityka Fakt
Współzałożyciel i redaktor niezależnego portalu studenckiego politologia.org. Obecnie student politologii Uniwersytetu Warszawskiego i dziennikarz "Faktu". Niepoprawny realista, politolog, satyryk, felietonista i komentator sceny politycznej. Twierdzi, że o polityce należy rozmawiać, bo polityka jest wszędzie. Zwłaszcza, gdy mówi się o niej ironicznie i żartobliwie. W chwilach wolnych od polityki w praktyce zajmuje się jej teorią i abstrakcyjną formułą.

Tusk znalazł sposób na dezubekizację.

Coraz więcej funkcjonariuszy odzyskuje emerytury

Rząd znalazł sposób na PiS-owska dezubekizację. Wykorzystuje wyjątek w ustawie, który wprowadził były szef MSWiA Mariusz Błaszczak

Leszek Kostrzewski 05.10.2026



(Fot. Maciek Jaźwiecki / Agencja Wyborcza.pl)

Byli funkcjonariusze służb w PRL odzyskują pełne emerytury w procesach sądowych, ale też coraz częściej na podstawie - nie wszystkim znanego - niepozornego zapisu w prawie. MSWiA zdradził nam właśnie wobec ilu poszkodowanych, zastosowano ten specjalny przepis.

Tzw. ustawa dezubekizacyjna obowiązuje od 1 października 2017 r. Po obniżce świadczeń byli funkcjonariusze organów bezpieczeństwa PRL dostają w wielu przypadkach emeryturę minimalną – dziś to ok. 1,7 tys. zł na rękę.

Ustawa zakłada obniżki emerytur funkcjonariuszy służb i policjantów, którzy choć jeden dzień przepracowali w strukturach uznanych przez IPN za „organy państwa totalitarnego". Ich katalog znacznie rozszerzono, dodając np. pracowników wydziałów łączności, policjantów, którzy w PRL przeszli szkolenia oficerskie i funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu czy nawet informatyków z departamentu PESEL.

Według byłego rządu PiS, który ustawę wprowadził, służyli na rzecz „totalitarnego państwa".

Wśród represjonowanych znalazł się też generał **Gromosław Czempiński, który brał udział w operacji "Samum"**, podczas której pomógł ewakuować z Iraku amerykańskich żołnierzy.

Decyzję o obniżkach dostało w sumie blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających po funkcjonariuszach rentę rodzinną

Nowe władze, nowe podejście

Nowy rząd, gdy tylko przejmował władze, zapowiedział, że naprawi wprowadzone przez poprzedników niesprawiedliwości.

W punkcie 20. umowy koalicyjnej zapowiedziano "wprowadzenie rozwiązań przywracających prawa nabyte emerytów pobierających świadczenia na podstawie przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy".

Mówiąc inaczej: rząd zamierzał odkręcić dezubekizację.

Tyle że nie mógł tego zrobić nową ustawą, bo były prezydent Andrzej Duda, jak i obecny Karol Nawrocki dawali jasno do zrozumienia, że takiej ustawy by nie podpisali.

Dlatego rząd wybrał inne rozwiązania

Jakie? Przywracanie pełnych emerytur na podstawie art. 8a ustawy dezubekizacyjnej.

Pozwala on szefowi MSWiA dawać zgody na wypłatę pełnych świadczeń. Wystarczy, że z takim wnioskiem wystąpi do ministra funkcjonariusz, któremu zmniejszono emeryturę.

Są jednak pewne warunki. Służba takich funkcjonariuszy w PRL musi być "krótkotrwała", a oni sami musieli "rzetelnie wykonywać zadania i obowiązki" w wolnej Polsce, "w szczególności z narażeniem zdrowia i życia".

Jak się okazuje, właśnie na podstawie tego specjalnego artykułu funkcjonariusze wygrywają z dezubekizacją. Ile osób już w ten sposób odzyskało pełną emeryturę?

"Od 13 grudnia 2023 r. wydano ponad 2,7 tys. decyzji pozytywnych" - odpisało nam 30 września biuro prasowe MSWiA.

A ile przeznaczono pieniędzy na wyrównanie świadczeń?

"Łączna kwota wypłat wyrównań świadczeń emerytalno-rentowych wynikających z prawomocnych decyzji MSWiA wydanych w

trybie art. 8a ustawy zaopatrzeniowej wg stanu na dzień 31 sierpnia 2026 r. wynosi blisko 436 mln zł" - wyjaśnia resort.

Dodajmy, że tylko 40 wniosków odrzucono.

Już za rządów PiS funkcjonariusze domagali się pełnej emerytury na podstawie artykułu 8a, ale poprzednie władze podchodziły do wniosków jak do jeża: albo od razu je odrzucały, albo wybierano taktykę na przeczekanie, nie wydając żadnej decyzji.

- Z tego powodu państwo polskie decyzją sądów musiało później zapłacić ponad 1 mln zł zadośćuczynienia funkcjonariuszom za bezczynność i niedotrzymywanie terminów prawnych organów państwa na wydanie decyzji. To tym bardziej bulwersujące, że większość tych wniosków pisali ludzie ze stanowisk pomocniczych takich jak np. kierowcy. - mówi Jan Gaładyk ze Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych.

PiS pozytywnie rozpatrzył od 2017 do 2023 r. ok. 30 wniosków.

Wygrane w sądzie

Osoby, które nie spełniają warunków do ubiegania się o pełne świadczenie na podstawie przepisu 8a, sprawiedliwości szukają w sądach. I tu też masowo wygrywają.

W ten sposób wygrało już blisko 17 tys. z nich, łącznie wypłacono im ponad 2,7 mld zł

"Zasadniczym problemem tzw. ustawy dezubekizacyjnej było wprowadzenie odpowiedzialności zbiorowej. Decyzje o obniżeniu świadczeń emerytalnych dotyczyły tysięcy osób bez przeprowadzania indywidualnej weryfikacji ich zasług, oceny postawy czy ewentualnych przewinień, co naruszyło podstawową zasadę prawa. Efektem tego było uruchomienie lawiny wieloletnich i kosztownych procesów sądowych, które w przeważającej większości państwo przegrywa" - odpisał nam MSWiA.

Kluczowe w sprawie dezubekizacji było stanowisko Sądu Najwyższego. 16 września 2020 r. siedmiu sędziów SN orzekło, że kryterium "służby na rzecz totalitarnego państwa" – jako podstawa obniżenia świadczeń – "powinno być oceniane na podstawie wszystkich okoliczności sprawy, w tym także indywidualnych czynów i ich weryfikacji pod kątem naruszenia podstawowych praw i wolności człowieka".

Wyrok Sądu Najwyższego oznacza, że nie można karać obniżeniem emerytury wszystkich tylko dlatego, że pracowali w danej instytucji – wymienionej w ustawie dezubekizacyjnej i zaliczonej do takiej, w której praca oznaczała służbę na rzecz totalitarnego państwa.

Po wyroku SN teraz w każdej sprawie sądy muszą badać, czy funkcjonariusz, pracując w danej instytucji, łamał prawa człowieka (np. działał przeciwko opozycji czy Kościołowi).

Podobnie orzekł Naczelny Sąd Administracyjny, który wskazał, że sam fakt pełnienia służby bez względu na to, czy charakteryzowała się ona bezpośrednim zaangażowaniem w realizację zadań i funkcji państwa totalitarnego, czy też ograniczała się do zwykłych, standardowych działań, jest nie do zaakceptowania z punktu widzenia standardów demokratycznego państwa prawnego.

Rachunek za dezubekizacje: 3,2 mld zł

W sumie ustawa dezubekizacyjna kosztowała państwo polskie już blisko 3,2 mld zł. Tymczasem Mariusz Błaszczak jako szef MSWiA i jego zastępca Jarosław Zieliński, w monecie wejście w życie ustawy szacowali, że na dezubekizacji budżet państwa nic nie straci, a nawet zyska 135 mln zł rocznie.

Niestety, nie wszyscy poszkodowani doczekali się sprawiedliwości.

- Według naszych szacunków ok. 11 tys. osób zmarło przed zakończeniem spraw w sądzie. Z tego ok.100 osób w wyniku dezubekizacji popełniło samobójstwo - twierdzi Antoni Duda, prezes Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych.

Redagował Sebastian Ogórek

Olsztyńska gala 100-lecia dzielnicowych

Olsztyńska gala 100-lecia dzielnicowych - Gazeta Policyjna - Portal polskiej Policji

Rocznicowa gala z okazji stulecia utworzenia stanowiska dzielnicowego zgromadziła w Olsztynie liczne grono mundurowych, przedstawicieli władz oraz instytucji partnerskich. Uroczystość była wyrazem wdzięczności za trud codziennej, bliskiej mieszkańcom służby oraz okazją do nagrodzenia wyróżniających się policjantów, ale także momentem refleksji nad wiekową historią formacji. W garnizonie warmińsko-mazurskim, w którym w 19 jednostkach służbę pełni obecnie 285 dzielnicowych, w wyjątkowo podniosłej atmosferze świętowano stulecie powołania „policjantów pierwszego kontaktu”.

Służba dzielnicowego narodziła się na mocy rozkazu Komendanta Głównego Policji Państwowej, insp. Mariana Borzęckiego w 1926 r. Jej historyczne tło na gali zaprezentowali przedstawiciele Wydziału Edukacji Historycznej Gabinetu KGP: Karol Karasiewicz oraz kom. Jarosław Śledziewski, ubrany w historyczny mundur przedwojennego przodownika z 1936 r. Prelegenci mówili o wymaganiach, jakim musiał sprostać kandydat na dzielnicowego. Choć ta służba przeszła istotną ewolucję, jej wartości pozostały niezmienne. Dzielnicowego nadal cechować muszą życiowa dojrzałość, nienaganna reputacja i doskonała znajomość lokalnego środowiska. Przedwojenna prasa wskazywała, że kluczem do sukcesu w tej roli są zaufanie i życzliwość wobec obywateli – tej tradycji współcześni także pozostają wierni. Przedstawiciele WEH GKGP przygotowali dla uczestników gali również wystawę dotyczącą służby dzielnicowych w II RP.

Gospodarzem gali był komendant wojewódzki Policji w Olsztynie insp. Mirosław Elszkowski. W swoim wystąpieniu nie krył dumy z postawy podwładnych, określając ich mianem „soli tej formacji”. Podkreślił, że wiedza dzielnicowych jest bezcenna dla całej Policji. „Ja nie znam miejsca, w którym wczoraj (...), albo dzisiaj, albo jutro (...) dzielnicowy nie będzie siłą sprawczą w zbieraniu informacji” – mówił. Zaznaczył, że w różnego rodzaju sprawach – również tych prowadzonych przez inne komórki – skarbnica wiedzy, jaką posiadają dzielnicowi dzięki bliskim kontaktom z mieszkańcami swojego rejonu, jest niezastąpiona i należy z niej korzystać.

Komendant zwrócił także uwagę na ponadczasowe wartości, którymi powinien kierować się dzielnicowy. Mówił o empatii i otwartości na ludzkie dramaty, wyrażając pogląd, że taki policjant jest kimś więcej niż zwykłym



urzędnikiem – to osoba głęboko zakorzeniona w lokalnym środowisku. Swoją przemowę zakończył serdecznymi podziękowaniami i głębokim ukłonem w stronę funkcjonariuszy za ich codzienną służbę realizowaną pod hasłem „Pomagamy i chronimy”.

Zasłużeni dla społeczności i ratujący życie

Uroczystość stała się okazją do nagrodzenia policjantów o wielkich sercach i ogromnym doświadczeniu. Wyróżnienia z rąk komendanta wojewódzkiego Policji w Olsztynie oraz wojewody warmińsko-mazurskiego odebrali najdłużej służący dzielnicowi w garnizonie, w tym dwaj policjanci pełniący tę funkcję nieprzerwanie od 23 lat. Wyróżniono również asp. szt. Tomasza Gawryńskiego z KPP w Działdowie, który od 14 lat kieruje rewirem, oraz podinsp. Jolantę Łukasiak, która od ponad ćwierć wieku koordynuje służbę dzielnicowych w komendzie wojewódzkiej.

Wielkie brawa zebrali dzielnicowi zaangażowani w pomoc charytatywną i ratowanie ludzkiego życia. Komendant wojewódzki podkreślał ich wyjątkową postawę – zwykłą ludzką potrzebę reagowania zarówno w trakcie służby, jak i poza nią, a także regularne niesienie pomocy. W swoim wystąpieniu szczególne podziękowania skierował do tych, którzy od lat konsekwentnie wykonują swoją robotę, kierując się nie tylko obowiązkami służbowymi, ale przede wszystkim wewnętrzną potrzebą, angażując się po godzinach w liczne akcje charytatywne.

Warmińsko-mazurski „Dzielnicowy Roku”

Podczas uroczystości wspomniano dawne



sukcesy policjantów z garnizonu warmińsko-mazurskiego na szczeblu krajowym. W 2003 r. aspirant sztabowy biorący udział w konkursie wrócił do jednostki nowym radiowozem! Poznaliśmy laureatów tegorocznych eliminacji wojewódzkich do XVI Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Dzielnicowych „Dzielnicowy Roku”. W gronie kierowników rewirów zwyciężył kom. Paweł Warsiewicz z KPP w Olecku, drugie miejsce zajął asp. szt. Marek Olszewski z Ostródy, a trzecie kom. Piotr Drozdowski z Giżycka. Wśród dzielnicowych najlepszy okazał się asp. szt. Rafał Sękowski z KPP w Działdowie, wyprzedzając mł. asp. Łukasza Groszkowskiego z Nowego Miasta Lubawskiego oraz asp. Monikę Sorkowicz z Braniewa.

Głos laureatów: o służbie, wyzwaniach i zaufaniu

O osobiste odczucia po sukcesie oraz o to, co jest najważniejsze w ich codziennej pracy, zapytaliśmy tegorocznych zwycięzców wojewódzkiego etapu konkursu. Asp. szt. Rafał Sękowski (KPP w Działdowie) zapytany o „klucz do sukcesu”, wspomniał o latach doświadczenia: „To one dają spokój i opanowanie podczas wymagających symulacji konkursowych. Kluczem do zaufania mieszkańców jest otwartość i szacunek dla każdego człowieka. Najważniejsza jest rozmowa i szacunek. Dzielnicowy ma ocieplać wizerunek Policji i myślę, że to mi się przez lata udaje, bo największą nagrodą i motywacją jest moment, gdy dzwonię do mieszkańców rejonu domofonem i mówię: «Dzielnicowy», a mieszkańcy otwierają drzwi bez obaw i ze szczerym zaufaniem”. Na pytanie o emocje podczas gali zwycięski dzielnicowy podkreślił jej uroczysty charakter: „Trochę już tych naszych resortowych uroczystości przeżyłem, ale takiego ciepłego i podniosłego przyjęcia nas – policjantów «z ulicy» – nie pamiętam. Ta gala i jej uroczysta oprawa zrobiły na mnie ogromne wrażenie”.

O odczucia zapytaliśmy także podkom. Pawła Warsiewicza (KPP w Olecku) – najlepszego w województwie kierownika rewiru: „Zwycięstwo to wspaniałe zwieńczenie moich 16 lat służby, z czego 10 spędziłem jako dzielnicowy, a ostatnie trzy jako kierownik. Kieruję małym, siedmioosobowym rewirem i znam każdego osobiście. Wierzę w partnerski model zarządzania. Szczęśliwy i spokojny o rodzinę policjant to policjant zaangażowany i skuteczny, dlatego elastyczność i wspieranie zespołu są dla mnie priorytetem. Wychodzę z założenia, że dobra karma zawsze wraca”. Zapytany o to, jak radzi sobie z zaskakującymi sytuacjami służbowymi, powiedział: „Nasza praca stale stawia nowe wyzwania – dzielnicowi muszą łączyć działania prewencyjne, kryminalne i profilaktyczne. Choć po latach mało co potrafi zaskoczyć, to zdarzają się niespodziewane sytuacje. Niedawno pomagaliśmy zagubionemu w rejonie Portugalczykowi, który nie miał dokumentów i nie mówił po polsku. To wymagało chwili namysłu i nieszablonowego podejścia, ale właśnie ta dynamika i realny wpływ na pomoc ludziom, nadają naszej pracy głęboki sens”.



Wspólnota celu i wyjątkowi goście

Wśród gości gali znaleźli się m.in. wojewoda warmińsko-mazurski Radosław Król, rektor UWM prof. dr hab. Jerzy Przyborowski, komendant wojewódzki Policji w Łodzi nadinsp. Arkadiusz Sylwestrzak, zastępca komendanta wojewódzkiego w Gdańsku insp. Anna Kos oraz zastępca komendanta-prorektor AP w Szczytnie insp. dr Monika Porwicz.

Wojewoda Radosław Król podkreślił rolę dzielnicowego, jako fundamentu zaufania społecznego: „Dzielnicowy jest symbolem Policji, która jest blisko człowieka. Zna mieszkańców, ich problemy oraz specyfikę swojej okolicy. To właśnie ta codzienna obecność buduje zaufanie, które jest fundamentem bezpieczeństwa". Dodał również, że z perspektywy samorządu dzielnicowi są kluczowymi partnerami w każdej lokalnej inicjatywie lub działaniu pomocowym. Rektor prof. Jerzy Przyborowski życzył policjantom nieustannego zdobywania „szczytów zaufania" i dziękował im za niesamowite łączenie roli stróżów prawa z zadaniami z zakresu pomocy społecznej.

Oprawę muzyczną spotkania zapewnił Chór Policji Garnizonu Warmińsko-Mazurskiego pod batutą Pauliny Jastrzębskiej.

„...on dla ludzi, a nie ludzie dla niego"

Gala pełna była momentów wzruszenia i wspomnień. Uczestnicy obejrzeli przygotowany film, w którym o pracy dzielnicowych mówili nie tylko policjanci, ale i mieszkańcy ich rejonów. Jedna z występujących w filmie kobiet tak wypowiadała się o swoim dzielnicowym: „Jest bardzo przyjemnym, niezwykle pomocnym człowiekiem. Zawsze powtarza, że on jest dla ludzi, a nie ludzie dla niego".

Małgorzata Aurelia Małkińska

zdj. Małgorzata Aurelia Małkińska

Małgorzata Aurelia Małkińska

Śmiertelnie postrzelony sierżant Natan Sieroń

'Wyborcza' ujawnia, jak przebiegała akcja policji w Kraśniku Górnym, po której zginął 29-letni sierżant Natan Sieroń

Poznaliśmy nieznane dotąd szczegóły policyjnej akcji w Kraśniku Górnym. Poszukiwany przestępca został ostrzeżony, że na jego posesji czeka policja. Pojechał pod dom i zaczął strzelać.

W internecie pojawiły się już komentarze o źle przygotowanej akcji. A polityk Konfederacji Marcin Możdżonek stwierdził na portalu X, że: "Młody policjant po raptem dwuletnim służbie, poszedł na ostrą akcję, a tak naprawdę powinien być jeszcze w służbie przygotowawczej".

- Słyszę w mediach, że pojechało dwóch policjantów, nieprzygotowanych na starcie z groźnym bandytą, karanym za przemyt broni - mówi nam funkcjonariusz policji, znający niektóre szczegóły akcji. - To nieprawda

"Na akcję w Kraśniku pojechało dziesięciu policjantów"

Jak zatem było? Na akcję do Kraśnika Górnego koło Bolesławca wysłano dziesięciu policjantów kryminalnych z Bolesławca. Był czwartek, 24 września przed południem. Nie była to zaplanowana wcześniej tzw. realizacja. Czyli policjanci wyposażeni w prokuratorski nakaz zatrzymują osobę podejrzaną o przestępstwo i przeszukują miejsca związane z zatrzymanym, sprawdzając, czy nie ma tam jakichś dowodów przestępstwa.

Czasem trzeba działać szybko. W tym wypadku policjanci dostali informację, że na posesji niejakiego Mariusza G. z Kraśnika znajdują się przedmioty związane z kradzieżami samochodów. Być może części do aut. Bardzo

często dziś złodzieje samochodów, kradną pojazd, a potem rozbierają go i sprzedają części.

W takich sytuacjach, gdy jest to tylko informacja nieoficjalna, na przykład od policyjnego informatora czy nawet przypadkowego świadka, który chce pozostać anonimowy, funkcjonariusze nie muszą mieć prokuratorskiego nakazu. Może go wystawić ich dowódca, a w sytuacji, gdy trzeba działać natychmiast policjant może przeprowadzić przeszukanie bez jakiegokolwiek nakazu. Gdy policja nie ma nakazu prokuratora, musi on w ciągu kilku dni takie przeszukanie zatwierdzić.

"Natan stał przed posesją. Miał policyjną kamizelkę"

Dziesiątka funkcjonariuszy policji kryminalnej pojawiła się na posesji w Kraśniku w czwartek przed godz. 11.00. Poszukiwanego Mariusza G. nie było w domu. Były dwie inne osoby. Jedną z nich był mężczyzna, który również był poszukiwany i miał przy sobie narkotyki.

Został zatrzymany, dwóch policjantów zabrało go do komendy. Na miejscu została ósemka. Tymczasem – jak się dowiadujemy - jeden z domowników dał znać Mariuszowi G., że na jego posesji jest policja i trwa przeszukanie.

Mężczyzna podjechał pod dom, wyciągnął broń i zaczął strzelać. Natan Sieroń - jak każdy policjant kryminalny - był w cywilnym ubraniu. Miał jednak na sobie kamizelkę z napisem "policja". Stał przed posesją, na ulicy. Przynajmniej jedna z kul z browninga Mariusza G. trafiła Natana Sieronia w głowę.

Gdy młody funkcjonariusz upadł, strzelec zaczął uciekać. Kilku policjantów ruszyło za nim w pogoń. Bandyta próbował strzelać w ich kierunku. Goniący też odpowiedzieli ogniem. W końcu uciekający Mariusz G. wyrzucił broń. Chwilę potem został zatrzymany. Śmiertelnie ranny Natan Sieroń został przetransportowany do szpitala, gdzie następnego dnia zmarł.

W policji trwają kontrole po akcji w Kraśniku

Czy można było przypuszczać, że Mariusz G. jest uzbrojony i niebezpieczny? Czy akcja rzeczywiście była źle przygotowana? Sprawą zajmują się funkcjonariusze Biura Spraw Wewnętrznych oraz policjanci z pionów kontrolnych Komendy Wojewódzkiej we Wrocławiu i Komendy Głównej. Oni muszą znaleźć odpowiedzi na te pytania.

Taka kontrola to rutynowa procedura, zawsze wszczynana po takich tragediach. Jeśli wykaże podejrzenie, że mogło dojść do przestępstwa, albo niedopełnienia obowiązków, to zawiadamiana jest prokuratura.

Wiadomo, że Mariusz G. został w 2024 roku skazany w Niemczech za przestępstwo związane z przewozem broni. Jednak karą była wyłącznie grzywna. Czyli musiało być to jakieś drobne przestępstwo. Nie znamy szczegółów. Poza tym niewykluczone, że o niemieckim występku Mariusza G. polska policja nic nie wiedziała.

"Służba patrolowa jest bardziej niebezpieczna od pracy w pionie kryminalnym"

- W tej służbie każda interwencja, każda akcja jest inna. Nie zawsze, wszystko da się przewidzieć - mówi nam policjant zorientowany w sprawie.

A co sądzi o uwagach Możdżonka o młodym policjancie, który "powinien być w służbie przygotowawczej", a został posłany na "ostrą akcję". - Każdy policjant przez pierwsze trzy lata jest w służbie przygotowawczej - tłumaczy mój rozmówca z policji. - Ale nie ma on jakichś innych, mniejszych uprawnień. Po prostu podlega ocenie.

Jak ustaliliśmy, Natan Sieroń - jak każdy młody policjant - zaczął od półrocznego szkolenia. Potem gdy pozdawał egzaminy, został skierowany do służby patrolowej. - W kryminalnym był niedawno. A przeniesiono go do tej służby, bo miał dobre kwalifikacje. Był po prostu zdolny, perspektywiczny - słyszę. Jeszcze przed wstąpieniem do policji uprawiał strzelectwo, był bardzo wysportowany.

Co do "ostrej akcji" to - jak przekonuje mnie policjant - znacznie bardziej niebezpieczne jest to, co Natan Sieroń robił, zanim przeszedł do wydziału kryminalnego. Czyli służba patrolowa. - Bo tu cały czas policjanci posyłani są na interwencje. Nierzadko bardzo niebezpieczne - zauważa doświadczony policjant

Marcin Rybak.

Zginął na posterunku

Zginął na posterunku - Gazeta Policyjna - Portal polskiej Policji

Oby nigdy nie zbrakło wam policyjnego szczęścia – życzy zawsze podczas spotkań z funkcjonariuszami nadinsp. Roman Kuster, I zastępca Komendanta Głównego Policji. W czwartek, 24 września, tego policyjnego szczęścia zabrakło sierż. Natanowi Sieroniowi z KPP w Bolesławcu. Do zdarzenia doszło o godz. 11.00 na jednej z posesji w Kraśniku Górnym na Dolnym Śląsku.



śp. podkom. Natan Sieroń

Funkcjonariusze pionu kryminalnego z KPP w Bolesławcu wykonywali tam czynności służbowe. W trakcie tej interwencji i prowadzenia czynności procesowych z udziałem osób znajdujących się na posesji do domu wrócił 33-letni mężczyzna podejrzewany o kradzieże. Z nielegalnie posiadanego pistoletu Browning HP kalibru 9 mm od razu otworzył ogień w kierunku sierż. Natana Sieronia. Rana postrzałowa głowy spowodowała śmiertelne zagrożenie dla życia. Sprawca został zatrzymany.

25 września dotarła do nas tragiczna wiadomość, że mimo wysiłków lekarzy z legnickiego szpitala sierż. Natan Sieroń odszedł na wieczną służbę. Miał zaledwie 29 lat.

W Policji służył od niespełna dwóch. Był pełen pasji, uśmiechu i życzliwości – podkreślają ci, którzy go znali. Jednym z jego długoletnich zainteresowań była gra w piłkę nożną. Od juniorskich czasów związany był z zespołem Golden Granit Czarni Rokitki. Studiował bezpieczeństwo wewnętrzne w Legnicy,a dyplom magisterski z kryminologii prawniczej obronił w 2024 r. na Uniwersytecie Wrocławskim. Służba w Policji była dla niego zobowiązaniem i odpowiedzialnością, którą wypełniał z oddaniem i poświęceniem.

W swojej jednostce dał się zapamiętać jako człowiek i policjant, który: „był sumienny, godny zaufania i zawsze w pełni zaangażowany w powierzone obowiązki. Oddany służbie, odpowiedzialny i gotowy nieść pomoc w każdej sytuacji. Był koleżeński, uśmiechnięty i chętny do wsparcia” – mówił jego przełożony. Kolega Natana z jednostki podzielił się z nami takim policjantem, chciał chronić ludzi i pomagać innym. Od początku było w nim widać tę iskierkę, ogromną chęć do działania i zaangażowanie. Był człowiekiem rzetelnym, na którym można było polegać. Miał ogromne zamiłowanie do sportu, który również ukształtował jego charakter. Jeśli podejmował się jakiejś sprawy, chciał ją doprowadzić do końca i zawsze dawał z siebie wszystko. Najważniejsze było to, że szanował innych. Takiego właśnie Natana zapamiętam: jako człowieka z pasją, ogromnym sercem i prawdziwym powołaniem do służby”.

Bolesławieckiego policjanta 2 października w dolnośląskich Rokitkach pożegnali osobiście minister spraw wewnętrznych Marcin Kierwiński, sekretarz stanu w MSWiA Wiesław Szczepański, Komendant Główny Policji gen. insp. Marek Boroń, komendant wojewódzki Policji we Wrocławiu nadinsp. Paweł Półtorzycki oraz komendant powiatowy Policji w Bolesławcu mł. insp. Tomasz Jagielski.

Podczas mszy św. odbyła się uroczystość pośmiertnego odznaczenia śp. sierż. Natana Sieronia Złotą Odznaką „Zasłużony Policjant” za zasługi w dziedzinie realizacji ustawowych zadań Policji oraz mianowania na stopień podkomisarza Policji. Wyrazy głębokiego współczucia skierował do Rodziny i najbliższych śp. podkom. Natana Sieronia Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki. List odczytał zastępca Szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego gen. bryg. rez. Andrzej Kowalski.

Punktualnie o godz. 12.00, w czasie rozpoczęcia uroczystości, policjantki i policjanci w całym kraju oraz funkcjonariusze przebywający na misjach zagranicznych oddali hołd swojemu Koledze. W jednostkach Policji uczczono Jego pamięć minutą ciszy, a w policyjnych radiowozach włączono sygnały świetlne i dźwiękowe.

Cześć Twojej pamięci! Spoczywaj w pokoju.

Podkomisarzu Natanie,

tekst: Izabela Pajdała, zdj. KWP we Wrocławiu

"Oddałeś życie chroniąc innych"

Pogrzeb sierżanta policji Natana Sieronia. Karol Nawrocki nadał mu wyższy stopień

Na wjeździe do Rokitek, naprzeciwko tablicy z nazwą miejscowości, przydrożny krzyż. Za nim długi sznur radiowozów, na ich antenach powiewają czarne wstążki.

W piątek 2 października na lokalnym cmentarzu żegnano 29-letniego sierżanta Natana Sieronia. Pochodził z Rokitek, od dwóch lat pracował na komisariacie w Bolesławcu, od niedawna w wydziale kryminalnym.

24 września wraz z dziewięcioma innymi funkcjonariuszami pojechał na akcję do Kraśnika Górnego. Mundurowi przeszukiwali posesję Mariusza G., gdzie miały się znajdować przedmioty związane z kradzieżami samochodów. Podejrzanego nie było, domownicy ostrzegli go, że jest u nich policja. Mężczyzna przyjechał pod dom, wyciągnął broń i zaczął strzelać. Jedna z kul trafiła sierżanta Sieronia w głowę. Na miejsce wezwano śmigłowiec LPR, mimo starań lekarzy jego życia nie udało się jednak uratować.

"Odszedł, pełniąc służbę do końca - wierny słowom roty ślubowania: >nawet z narażeniem życia<" - napisał Komendant Główny Policji gen. insp. Marek Boroń 25 września wieczorem.

Kwiaty i flaga są biało-czerwone

Trumna z ciałem zabitego policjanta zostaje wprowadzona do kościoła pw. Matki Boskiej Częstochowskiej około godziny 11. Chcą przy tym obrzędzie być mieszkańcy, którzy zmierzają chodnikami do świątyni, chcą być przyjezdni.

Tuż przed kościołem parkuje autobus, z którego wychodzą policjanci w galowych mundurach. Niektórzy trzymają pożegnalne wieńce. Swój wieniec niosą też strażacy, ustawiają go przed dzwonnicą. Kwiaty są białe i czerwone.

Do drzwi kościoła podchodzą też młodzi mężczyźni w granatowych bluzach z napisami "Czarni Rokitki" - to koledzy Natana Sieronia z drużyny piłkarskiej.

Funkcjonariusz Natan Sieroń został pochowany na cmentarzu w Rokitkach. Pośmiertnie awansowano go do stopnia podkomisarza i uhonorowano Złotą Odznaką "Zasłużony policjant".

Policjanci ustawiają się w szpaler, blisko wejścia staje jeszcze kilkunastu funkcjonariuszy w galowych mundurach. Wśród nich trzy policjantki, trzymające odznaczenia dla zmarłego. Miejsca siedzące przed świątynią się zapełniają. W jednym z pierwszych rzędów siada starszy mężczyzna. Obok stawia wieniec: "Wiernemu przysiędze". Do środka może wejść jedynie rodzina i dygnitarze. Na pogrzeb przyjechał Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Marcin Kierwiński oraz generalny inspektor Marek Boroń, komendant policji. Jest też wojewoda dolnośląska Anna Żabska.

W sumie jest kilkaset osób. Wśród nich wielu policjantów i policjantek z Dolnego Śląska. Trumnę, w której leży ciało 29-latka przykrywa flaga narodowa.

Podkomisarz policji

Uroczystość rozpoczyna się od odczytania postanowienia prezydenta Karola Nawrockiego, który mianował pośmiertnie Natana Sieronia na wyższy stopień - podkomisarza policji. Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji odznaczył zmarłego 29-latka Złotą Odznaką „Zasłużony Policjant".

- W uznaniu szczególnych zasług i osiągnięć służbowych, którymi przyczynił się do ochrony ludzi oraz do utrzymania bezpieczeństwa publicznego - odczytuje prowadzący uroczystość.

Homilię wygłasza ks. Stanisław Stelmaszek, kapelan dolnośląskiej policji. Zestawia słowa Jezusa Chrystusa ze śmiercią Natana Sieronia na służbie.

- "Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich". Te słowa Chrystusa brzmią dzisiaj inaczej niż zwykle. Nie są jedynie pięknym zdaniem zapisanym w ewangelii. Dzisiaj stają się opisem konkretnego

młodego życia, konkretnej służby i konkretnej ofiary - mówi duchowny.

I jeszcze, że młody policjant strzegł bezpieczeństwa innych przed złem, które nie zatrzymuje się samo.

- Natan Sieroń stawał pomiędzy przemocą, a bezbronnym człowiekiem. Zobowiązał się wiernie służyć narodowi, strzec bezpieczeństwa państwa i jego obywateli, nawet z narażeniem życia. Dzisiaj możemy powiedzieć z bólem, ale również z ogromnym szacunkiem: wypełnił tę rotę do końca - kontynuuje kapłan.

Prosi, żeby nie płakać nad trumną 29-latka bez nadziei. - Śmierć nie ma ostatniego słowa, ostatnie słowo należy do Chrystusa.

Kula nie zdoła nam odebrać miłości

- Nie ma dobrych słów, by wyrazić smutek i żal, gdy odchodzi ktoś tak młody, piękny, tak pełen optymizmu i wiary - mówi z kolei minister Marcin Kierwiński. - Świętej pamięci podkomisarz wybrał trudną drogę, bo służba w policji to trudna droga stania na straży bezpieczeństwa, dbania o nasze bezpieczeństwo. Dbania o każdego z nas.

Na koniec przemowy szef MSWiA zwraca się bezpośrednio do zmarłego: - Świętej pamięci podkomisarzu Natanie Sieroniu, dobrze wypełniłeś swoje obowiązki. Byłeś bohaterem naszego codziennego bezpieczeństwa. Dziękujemy ci za służbę, za poświęcenie, za ciężką pracę dla nas wszystkich.

Przed kościołem zgromadził się już tłum wiernych. Osłaniają się przed grzejącym słońcem. I słuchają. Bo oto zastępca szefa BBN gen. bryg. rez. Andrzej Kowalski odczytuje list od prezydenta Karola Nawrockiego.

"Choć obowiązki policjanta definiuje prawo i ono stanowi tarczę sprawiedliwości, to właśnie wewnętrzny kompas moralny oraz osobista wrażliwość na krzywdę ludzką nadają policyjnym działaniom autentyczny, humanistyczny wymiar. Natan Sieroń tę szczególną wrażliwość posiadał. Rozumiał, że reprezentowana przez niego formacja stając na straży paragrafów stoi przede wszystkim na straży życia i godności człowieka" - przekazuje głowa państwa.

Gdy kończą dygnitarze, zaczynają ci, którzy Natana Sieronia znali najlepiej. I ludzie zebrani przed kościołem skupiają się na słowach, które

swojemu synowi chcieli przekazać rodzice. Prowadzący obrzęd czyta ich list:

- Kochany synu, nasz bohaterze. Dziś stoimy tu z sercami pękniętymi na milion kawałków. Żaden rodzic nie powinien chować własnego dziecka. Żadna matka, ani żaden ojciec nie powinni musieć mówić "żegnaj" swojemu synowi, który miał przed sobą całe życie.

Rodzice opowiadają w swoim liście o wydarzeniach z życia Natana. O dniu, w którym założył mundur, o dniu, w którym składał przysięgę. I o swojej dumie z syna.

- Twój głos i twój uśmiech na zawsze pozostaną w naszym domu i w każdym uderzeniu naszych serc. Kula, która w tak okrutny sposób odebrała ci życie na służbie, nie zdoła nam odebrać miłości, jaką cię darzymy - przekazują rodzice 29-latka.

Drogi mężu

- Drogi mężu. Nazywam cię tak, choć los odebrał nam możliwość powiedzenia sobie sakramentalnego "tak". Ale przecież ono już dawno wybrzmiało między nami. W każdym spojrzeniu, geście i wspólnej chwili. Nie było już osobno ty i ja. Byliśmy po prostu my - zaczyna swoją mowę pożegnalną narzeczona Natana Sieronia.

- Stoję tu dzisiaj i brakuje mi słów, mieliśmy przecież całe życie przed sobą. Plany, marzenia i wspólną drogę. A jednak mój czas zatrzymał się w chwili, w której zostałeś mi odebrany. To od ciebie nauczyłam się, czym naprawdę jest miłość, że to szacunek, obecność i dłoń, której można szukać nawet po ciemku. Razem śmialiśmy się, płakaliśmy i milczeliśmy. I nawet ta cisza przy tobie nie była pusta. Byłeś moją ostoją, moim spokojem, ciepłem w najchłodniejsze dni, byłeś moim domem. Świat nie wie, jak niezwykłego człowieka miał zaszczyt gościć. Każdego dnia wychodziłeś na służbę z dumą i uśmiechem.

Policja nie była dla ciebie tylko pracą. Była pasją, powołaniem, częścią ciebie.

- Jestem z ciebie dumna i zawsze będę. Dziękuję ci za każdą chwilę, za śmiech do łez, za wsparcie i za miłość, która nie stawiała warunków. To dla

3mnie zaszczyt, że wybrałeś właśnie mnie do wspólnej podróży przez życie. Byłeś bohaterem nie tylko w mundurze. Byłeś moim bohaterem. Kocham cię całą sobą i wiem, że prawdziwa miłość nie kończy się wraz z odejściem. Dlatego nie mówię "żegnaj", mówię tylko "do widzenia mysza", czekaj tam na mnie. Wierzę, że dwie dusze, które pokochały się tak bardzo, nie mogą zgubić się na zawsze. Zawsze będziesz miłością mojego życia, niech ziemia zadrży przyjmując cię. Tobie cześć i chwała bohaterze.



Gdy kończy, ludzie płaczą. Również stojący na baczność policjanci nie potrafią ukryć łez.

Rokitki żegnają Natana Sieronia

Procesja z trumną rusza na cmentarz. Funkcjonariusze w mundurach galowych i polowych stoją wokół grobu, orkiestra gra państwowy hymn. Policjanci przekazują flagę na ręce ojca zmarłego funkcjonariusza. Zawodnicy Czarnych Rokitek układają na wieku trumny koszulkę drużyny.

- Panie Jezu Chryste, Ty własną śmiercią zwyciężyłeś śmierć naszą, a przez swoje zmartwychwstanie przywróciłeś nam życie. Pobłogosław ten krzyż, który stawiamy na chrześcijańskim grobie, a ciało pod nim złożone wskrześ do życia w chwale - błogosławi ksiądz.

Gdy trumna znika w grobie, rozlega się salwa honorowa. I płacz tych, którzy nie mogą się pogodzić ze śmiercią młodego policjanta.

Red. Ewa Wilczyńska

Hubert Głuch ***02.10.2026***





Braniewiacy w Wilczym Szańcu



W dniu 17-10-2026 Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych w Braniewie wspólnie z kołem Emerytów Związku Żołnierzy w Braniewie zorganizowało wycieczkę autokarową do Wilczego Szańca oraz Mamerek. W wycieczce uczestniczyło 47 osób ,byli to członkowie Stowarzyszeń wraz z rodzinami. Wycieczkę oprowadzał przewodnik, który bardzo dokładnie omówił rolę jaką pełniły te obiekty w czasie działań wojennych, co pozwoliło na zgłębienie wiedzy historycznej o naczelnym dowództwie wojsk niemieckich.

Wilczy Szaniec, położony jest w kompleksie leśnym w pobliżu miejscowości Gierłoż,Była tu Główna kwatera Adolfa Hitlera oraz Naczelnego Dowództwa sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy w okresie II wojny światowej. Zbudowana została w latach 1940-1942.Hitler spędził tu ponad 800 dni. Funkcjonowała od roku1941 do 1944.Do takich ciekawszych wydarzeń w tej kwaterze należy zaliczyć nieudany zamach na Hitlera przeprowadzony w dniu 20 lipca 1944r przez pułkownika Wehrmachtu Clausa von Stauffenberga. W nocy z 24 na 25 stycznia1945r Niemcy wycofując się wysadzili większość schronów. Nie sposób opisać wszystkie zdarzenia historyczne związane z tym miejscem, Zachęcam do odwiedzenia tego muzealnego miejsca. Jest tam wiele eksponatów, miejsc pracy sztabu odtworzone w skali 1 do 1.Obecnie jest to jedno z najciekawszych miejsc historycznych związanych z II Wojną Światową.

Mamerki – to dawna kwatera Niemieckich Wojsk Lądowych ,stanowiąca jeden z największych i najlepiej zachowanych kompleksów bunkrów z czasów II Wojny Światowej. Jest tam muzeum mówiące o zadaniach jakie były realizowane w tej kwaterze Zgromadzone eksponaty pokazują ogrom przedsięwzięć wojennych; które miały doprowadzić do panowania potęgi niemieckiej na całym świecie. Od 26-04-2025 w Mamerkach można zwiedzać Bursztynową Komnatę którą wykonano tam w skali 1:1 uważaną przez historyków jako ósmy cud świata. Na terenie tego obiektu znajduje się wieża widokowa z której można podziwiać jezioro Mamry oraz całą okolicę. Jeszcze raz zachęcam do zwiedzenia tych terenów bo warto

Opracował Tadeusz Kućko

Bolesławiecki Dzień Seniora - 2026 z udziałem Koła SEiRP





W dniu 21 października 2026 r. w kinie „FORUM" (**B**olesławiecki **O**środek **K**ultury – **M**iędzynarodowe **C**entrum **C**eramiki) odbyły się uroczyste obchody Światowego Dnia Seniora. W spotkaniu wzięło udział około 16 organizacji i stowarzyszeń należących do **Bolesławieckiej Rady Seniorów**. Nie zabrakło również Koła **SEiRP**. Za działalność na rzecz środowiska senioralnego, Prezydent Miasta Bolesławiec wyróżnił wszystkie te stowarzyszenia dyplomem – podziękowaniem z nagrodą rzeczową w postaci aparatu DIGITAL CAMERA 4K 64 MP. W imieniu Koła SEiRP odebrał **Bogdan Gajewski** - Prezes, pełniący jednocześnie funkcję Sekretarza w Bolesławieckiej Radzie Seniorów.

W programie artystycznym były występy m.in. przedszkolaków i seniorów ze spektaklem pt. „*Biuro matrymonialne*". Na zakończenie odbył się koncert „*A MY I TAK POLECIMY* !" w wykonaniu Dolnośląskich Salonów Muzycznych. Imprezie towarzyszyły stoiska konsultacyjno-informacyjne przygotowane przez partnerów wspierających seniorów.

Opracował: Zdzisław Mirecki – Wiceprezes Koła SEiRP



Za to seniorzy nie płacą.

Ulgi dla seniorów po 60. roku życia?

Za to seniorzy nie płacą. Jakie ulgi dla seniorów po 60. roku życia? Zniżki i dodatki emerytów - znasz wszystkie, korzystasz? Sprawdź | Gazeta Wrocławska

Seniorzy i emeryci mają w Polsce zapewnione prawem wsparcie odciążające ich budżety domowe. Już szron na głowie, już nie to zdrowie, ale za to sporo możliwości w zakresie ulg, zniżek oraz dodatków. Wsparcie to dotyczy dalszej aktywności zawodowej, zniżek komunikacyjnych, podatkowych, RTV. Część z nich obwarowana jest warunkami. Podpowiadamy, jak z tych możliwości skorzystać.

Czego nie płacimy po 60 roku życia? Jakie zniżki dla emerytów po 60 roku życia

Kim jest senior i od jakiego wieku należą mu się ulgi? Zdrowotnie i w kontekście samopoczucia, wiek to tylko liczba w metryce zapisana jako data urodzin w numerze PESEL, jednak przekroczenie 60., 65. lub 70. roku życia w różnych krajach jest wskazówką mówiącą o możliwości przystąpienia do grupy seniorów. Dodatkowe uprawnienia dla seniorów w Polsce wedle przepisów wynikają:

- nie tylko z przekroczenia wybranej granicy wiekowej 60 - 75 lat,
- ale również z faktu nabycia praw emerytalnych,
- czasem do korzystania z uprawnień konieczne są dodatkowe dokumenty jak karta emeryta-rencisty, czy Ogólnopolska Karta Seniora.

Ulga dla pracującego seniora i pracodawców zatrudniających osoby z dużym doświadczeniem zawodowym

Dla seniorów: kobiet powyżej 60. roku życia i mężczyzn powyżej 65. roku życia, którzy mimo nabycia praw emerytalnych nadal pracują przewidziano ważną ulgę podatkową - dla pracującego seniora.

Seniorzy, którzy mimo nabycia uprawnień do emerytury czasowo zrezygnowali z jej pobierania i pozostali aktywni zawodowo mogą korzystać z PIT-0 dla seniora. Takie osoby nie zapłacą podatku od przychodów z pracy na etacie, zlecenia lub działalności gospodarczej oraz zasiłków macierzyńskich – do kwoty 85 528 zł rocznie. Dodatkowo pracujący seniorzy, niepobierający emerytury i rozliczający się według skali podatkowej, zapłacą podatek dopiero po przekroczeniu 115 528 zł zarobków (30 tys. zł kwoty wolnej + 85 528 zł ulgi) - wylicza Agnieszka Rzeźnicka-Gniadek, rzecznik prasowy i kierownik referatu referatu komunikacji Izby Administracji Skarbowej we Wrocławiu.

Główną korzyścią z ulgi jest zwolnienie z obowiązku płacenia podatku dochodowego od dochodów uzyskanych z pracy - do wskazanych wyżej kwot. Aby skorzystać z ulgi, podatnik nabywający prawa emerytalne i zdecydowany do kontynuowania pracy powinien przygotować oświadczenie o tym zamiarze oraz przekazać je swojemu pracodawcy.

Dodatkowo, seniorzy mogą korzystać z innych ulg podatkowych dostępnych dla innych grup podatników.

Przygotowywane są też rozwiązania prawne wspierające zatrudnienie osób w wieku około senioralnym, czyli tuż przed emeryturą i już w wieku emerytalnym:

- osób kobiet - bezrobotnych (50-60 lat) i poszukujących pracy (po 60-tce);
- oraz mężczyzn - bezrobotnych lub poszukujących pracy po 65. roku życia.



Dzięki dodatkowym dopłatom do pensji tych grup, pracodawcy mogą być bardziej skłonni do ich zatrudniania.

Jakie są ulgi na legitymację emeryta? Zniżki i dodatki dla seniora

Nie każdy senior chce i może kontynuować pracę, jednak i bez tego może skorzystać z innych zniżek, ulg i dodatków do otrzymywanych świadczeń.

W naszej galerii przedstawiamy te najczęściej stosowane, ale też te mniej znane wraz z informacją, jak i gdzie się o nie starać. Przypominamy też o najbardziej popularnych dodatkach do emerytur, o które mogą się starać, lub otrzymują wraz z wiekiem seniorzy.

oprac. Elżbieta Węgrzyn

.

Chorzy od leków.

Leki, skutki uboczne. Czy to choroba? Jakie leki zapisują lekarze

Lekarze biorą skutek uboczny leku za nowe schorzenie i niepotrzebnie przepisują kolejne lekarstwo. Tak powstaje niebezpieczna reakcja łańcuchowa - alarmują naukowcy.

Początkiem historii może być ból stawów. W takim przypadku lekarz może zalecić niesteroidowe leki przeciwzapalne, np. ibuprofen, diklofenak, ketoprofen. Te leki mogą podnieść ciśnienie krwi. Pacjent dostaje więc lek na nadciśnienie z grupy blokerów kanałów wapniowych. Ten lek prowadzi do obrzęków i pacjenta martwią spuchnięte kostki. Pokazuje je lekarzowi i dostaje receptę na diuretyk, czyli lek moczopędny. Taki lek zwiększa ryzyko odwodnienia i utraty elektrolitów, które są niezbędne choćby do prawidłowej pracy serca. Bez odpowiedniej ilości potasu i sodu, słabiej pracują mięśnie, może dojść do chwilowego niedotlenienia mózgu, łatwo więc o utratę równowagi i upadek. A upadek w wieku starszym może skończyć się złamaniem biodra. Upadki u osób starszych to najczęstsza przyczyna utraty samodzielności.

To przykład kaskady lekowej, w której skutek uboczny leku brany jest za nowe schorzenie, co prowadzi do przepisania kolejnego leku, a to skutkuje pogorszeniem zdrowia pacjenta.

Inny przykład kaskady receptowej zaczyna się od bardzo popularnego w Polsce leku na nadciśnienie - ramiprilu. Skutkiem ubocznym tego leku może być kaszel. Pacjent ratuje się lekiem na kaszel, ale nie wie, że może on wywołać zaparcia. Gdy nie może się wypróżnić, idzie do apteki po środek na zaparcia. Jednak takie preparaty mogą prowadzić do utraty elektrolitów, co jest niebezpieczne dla pracy serca.

Takie sekwencje zdarzeń wywołane kolejnymi lekami występują częściej, niż zdają sobie z tego sprawę lekarze i pacjenci. Kaskady lekowe zagrażają zdrowiu, szczególnie osób starszych, którzy stosują wiele terapii jednocześnie. Są też zjawiskiem kosztownym dla systemów zdrowia - alarmują naukowcy z wielu krajów, m.in. Kanady, USA i Irlandii. Ich badanie opublikowało czasopismo „The BMJ".

Naukowcy przeanalizowali dane ponad 2 mln pacjentów. Opisują, co dzieje się, gdy dochodzi do polipragmazji, czyli stosowania wielu leków jednocześnie - często zbędnych lub wchodzących w szkodliwe interakcje. Może to prowadzić do powstania reakcji łańcuchowej - działanie niepożądane leku wydaje się wówczas objawem nowego problemu ze zdrowiem. Żaden lekarz pacjenta nie ma nad tym kontroli, a sam pacjent nie wie, że grozi mu niebezpieczeństwo.

Czy lekarze nie wiedzą o kaskadach lekowych? Teoretycznie wiedzą, ale możliwych kombinacji leków jest bardzo dużo, np. częste wśród osób starszych nadciśnienie można leczyć wieloma różnymi lekami. Każdy specjalista może sięgać po swoje ulubione leki. I czy każdy kardiolog pyta pacjenta szczegółowo o jego wszystkie terapie na stawy i cukrzycę? Poza tym nie chodzi tylko o liczbę branych jednocześnie leków, ale też o właściwe reagowanie na skutki uboczne leków - tłumaczą naukowcy.

Autorzy nowej analizy opracowali wcześniej listę 65 sekwencji leków, które prowadzą do potencjalnie niekorzystnych kaskad lekowych, które zagrażają pacjentom oraz generują możliwe do uniknięcia koszty opieki zdrowotnej. Następnie wykorzystali dane pacjentów, żeby sprawdzić, jak często występują te sekwencje zapisywania leków. Ustalili, że 24 kaskady lekowe występowały często w skali populacji. Autorzy analizy zaznaczają, że nie u każdej osoby, która bierze opisany lek, wystąpi niekorzystna kaskada lekowa. Nie wszyscy odczuwamy skutki uboczne terapii.

Jednak - jak wynika z analizy - niektóre kaskady lekowe dotykają co 10. pacjenta stosującego dany lek.

- Kaskady przepisywania leków to patologiczne zjawiska, które w warunkach polskich są częste i zbywane stwierdzeniem, że „jakbyśmy zastanawiali się nad interakcjami leków i działaniami niepożądanymi, to nie można byłoby leczyć" - mówi dr hab. n. med. Jarosław Woroń, kierownik Zakładu Farmakologii Klinicznej w Collegium Medicum UJ w Krakowie oraz Uniwersyteckiego Ośrodka Monitorowania i Badania Niepożądanych Działań Leków.

Dr. Woroń w swojej pracy często widzi przypadki pacjentów leczonych co najmniej pięcioma lekami. Taki stan nazywa się polifarmakoterapią. Dr. Woroń opowiada, że co piąta osoba, która bierze tak dużo leków, trafia do szpitala z objawami, które są konsekwencją tych terapii. - Tacy pacjenci otrzymają w szpitalu kolejne leki i w takim mechanizmie kręci się błędne koło farmakoterapii - podkreśla ekspert.

Dr Woroń tłumaczy, że polski model systemu zdrowia sprzyja kaskadom przepisywania leków.

- Pacjenta leczy nierzadko kilku specjalistów, którzy nie konsultują wzajemnie stosowanej farmakoterapii. Co więcej, pacjent wodzony na pokuszenie reklamami ma skłonność do stosowania samoleczenia i nadmiarowej, niepotrzebnej suplementacji, a to zwiększa ryzyko wystąpienia powikłań. Poza tym, jeżeli pacjent zgłasza się do lekarza z nowymi objawami, często nie jest ustalana aktualna lista leków i suplementów, które przyjmuje, a to właśnie tam często ukryta jest odpowiedź, dlaczego te objawy wystąpiły. Dodatkowo pacjent może sobie zakupić receptę przez internet, nie zawsze podając aktualną i faktyczną listę leków, jakie stosuje. A w ramach NFZ może skorzystać z porady receptowej, gdzie samo wystawienie recepty odbywa się bez jego udziału. W momencie, gdy odbiera receptę, może już mieć przeciwwskazania lub mogą u niego występować objawy niepożądane, które sprawiają, że wypisanie recepty jest nieracjonalne - wyjaśnia dr Woroń.

Dla pojedynczej osoby nadmiar leków jest sytuacją niebezpieczną. Dla systemu zdrowia kaskada receptowa oznacza ogromne koszty, bo NFZ dopłaca do naszych leków - refunduje je w różnym stopniu, żeby nasz rachunek w aptece był niższy. A osobom w wieku 65 plus przysługują darmowe leki. Bezpłatnie dostępnych jest aż 3,8 tys. leków.

- Kłopoty finansowe polskiej służby zdrowia wynikają w znacznej części z fundowania absurdalnych farmakoterapii, w których nie ocenia się stosunku korzyści do ryzyka stosowanych najczęściej połączeń leków - mówi dr Woroń.

Jak zatrzymać kaskadę receptową

Mimo wiedzy, że nadmiar leków szkodzi, niełatwo jest zatrzymać kaskadę receptową, bo - jak podkreśla dr Woroń - „przyczyn patologii jest wiele". Każdy pacjent musiałby być traktowany naprawdę indywidualnie, na co lekarzom trudno znaleźć czas w gabinecie. Lekarze mogliby nie tylko sprawdzać, jakie leki przyjmuje pacjent, ale też ustalać, dlaczego dany lek w ogóle został

przepisany. Czy chodziło o problem zdrowotny, czy skutek uboczny poprzedniego leku?

Pomóc mogłyby narzędzia sztucznej inteligencji wspomagające decyzje o dalszym leczeniu w kontekście wszystkich branych już przez pacjenta leków. Taki system znałby możliwe kaskady lekowe i ostrzegałby lekarza, że może chodzić o skutek uboczny terapii, a nie objaw nowego schorzenia. To skłoniłoby lekarza do rozważania, czy kolejna recepta jest na pewno potrzebna albo, czy wszystkie stosowane przez pacjenta leki nadal mają sens.

Wsparciem mogą być też farmaceuci, którzy widzą recepty pacjentów i potrafią rozpoznać kaskady lekowe.

Dziś jednak wielu pacjentów może uznać, że farmaceuta niepotrzebnie kwestionuje decyzje lekarza. Musielibyśmy zacząć od edukacji - wiedza o tym, że kaskady lekowe istnieją, są częste i szkodliwe, powinna być powszechna.

Na razie możemy sami zachować większą czujność - prosić lekarzy o regularny przegląd wszystkich leków stosowanych przez nas lub naszych bliskich.

Przykłady częstych kaskad lekowych:

- bloker kanału wapniowego (na nadciśnienie) prowadzi do przepisania leku moczopędnego;
- bloker receptora alfa-1 (na przerost prostaty, trudności z oddawaniem moczu) prowadzi do przepisania leku na zawroty głowy;
- selektywny inhibitor wychwytu zwrotnego serotoniny (SSRI) lub selektywny inhibitor wychwytu zwrotnego noradrenaliny (SNRI), czyli leki na depresję, prowadzą do przepisania leku nasennego;
- benzodiazepiny (na lęk i na sen) prowadzą do przepisania leku przeciwpsychotycznego;
- lek przeciwpsychotyczny prowadzi do przepisania leku przeciw chorobie Parkinsona.

Źródło: Szkoła Medyczna Uniwersytetu w Cork w Irlandii

Redagowała Ewa Tomkowska



Katarzyna Staszak

Dziennikarka zdrowotna, prowadzi podcast "Zdrowa Rozmowa". Członkini Polskiego Towarzystwa Medycyny Długowieczności. Sprawdza, które zdrowotne trendy są warte naszej uwagi, czasu i pieniędzy.



Ratunku, pomocy ....

Każdy z nas przeżywał w życiu taki moment, kiedy to jak to mówią jak trwoga to do Boga. Oczywiście jest to klasyczne powiedzenie w rzeczywistości nie zależnie od sytuacji polityczno-ustrojowe jkiedy to szukamy wsparcia w ochronie swoich własności, a bezpieczeństwa osobistego zwłaszcza zwracam się do... no właśnie (?!) Policji ,Milicji Obywatelskiej, ABW, Ochrony, „Sekuritas" itp. I w tym momencie warto podkreślić tego typu służby funkcjonują, funkcjonowały i będą funkcjonować niezależnie od aktualnej koniunktury politycznej. Ale to wszystko takie sobie rozważania czysto teoretyczne jak to mówią akademickie. Jako historyk wyedukowany i z zamiłowania do naszej lokalnej przeszłości w tym kolejny zeszycie historyczno-pamiętnikarskim postaram się w miarę możliwości przedstawić genezę powstania i historię Giżyckiej „władzy ludowej". Tak, tak wtedy na MOiUB /SB/ mówiono. Kiedyś na Milicjanta (MO) nie mówiono



inaczej jak „Panie Władzo". Dziś zakrawa to na ironię, ale jeszcze kilka, kilkanaście lat temu funkcjonariusz MO mógł np. zamknąć fajnie rozkręcająca się dyskotekę (sam byłem na takiej dyskotece) bowiem narzekali sąsiedzi, że było za głośno. A co ważne odbywało się to bez dyskusji o swobodach obywatelskich, o prawach, itp. dzisiejszych nad wyraz rozzuchwalonych przywilejach. Były też na ten temat stosowne kawały: *Dwóch facetów prowadzi pod ręce nawalonego jak szpadel Milicjanta. Przechodzący obok „gostek" mówi do siebie: nareszcie władza w rękach ludu.* Ale ... jak to mówią prawnicy ad rem:

Jest 26 stycznia 1945 roku z Leca„ Niemiaszki" są przegonione, zaczynają się mościć Rosjanie. Ale jak to wtedy bywało, coś z tymi nowo wyzwolonymi terenami (miastami) trzeba było coś zrobić. Jeszcze wtedy „baćka Stalin" do końca nie podzielił Prus Wschodnich, jeszcze wtedy w Poczdamie nie zaklepano tej północnej granicy z rejonem królewieckim (w linii prawie że prostej),mimo tego, z wyzwolonego Białegostoku kierowana jest do ówczesnego Lec-a, jeszcze bez polskiej nazwy Łuczan, grupa założycieli polskiej administracji, wymiaru sprawiedliwości i Milicji Obywatelskiej. A miało to miejsce 5 lutego 1945



(Ruskie wkroczyli do Lȍtzen 26 stycznia 1945 roku). Takim zasadniczym trzonem była grupa operacyjna pod dowództwem pełnomocnika Rządy Stanisława Włodarskiego. Fajnie to brzmi „wysłana". Tadeusz Wiszowaty zajmujący się przejęciem poniemieckiego majątku tzw. Ziem Odzyskanych z Białegostoku jechał 2 tygodnie. I jak wspominał, o tyle miał szczęście, że w ogóle dojechał do miejsca skierowania. Ale to „miał szczęście" nie do końca precyzyjne. Dr Jan Juchniewcz dostaje skierowanie do Lec-ca dawnego Lȍtzen. Należało by wyjaśnić kwestie nazewnictwa. Do sierpnia 1946 niemieckie Lȍtzen za wolą mieszkańców (osadników) to






o.L. St. Patera. T.Choizierski 1945 r.
zniszczona Warszawska

Łuczany, ale, no właśnie to nasze ponad czasowe polskie „ale", komisja do spraw nazewnictwa ustala, pomimo wielkiego oporu tubylców, nową nazwę. Zdecydowane stanowisko sprzeciwu wykazali tutejsi stronnicy nowo tworzonego PSL -u, pomimo, w sumie po części słusznych argumentów, bowiem Łuczany stały się Giżyckiem od nazwiska Gustawa Gizewiusza urodzonego w Piszu. Działacza pro polskiego na Mazurach. Analogicznie: Wojciech Kętrzyński urodził się w Giżycku, lecz zdaniem wspomnianej komisji to Rastenburg nazwano Kętrzynem. Podobnie było z Mrągowem (Sensburg) od nazwiska Celestyna Mrągowiusza urodzonego w Olsztynku .... Ale to inna opowieść.

Poza przyszłymi urzędnikami trafiają tu przyszli milicjanci. Dekretem Manifestu PKWN powstałego 7 lipca 1944 roku powołana zostaje do życia Milicja Obywatelska (15 sierpnia 1944 r). Jej szefem zostaje



Franciszek Jóźwiak ps. Witold. Warto dodać, że w wielu przypadkach struktury organizacyjne m.in. takich formacji bazowały na rosyjskich wzorcach. Stąd też w skład Komend Powiatowych wchodziła MO i UB. Szefowie tych ogniw byli w randze: Zastępca Komendanta Powiatowego Milicji Obywatelskiej i Zastępca Komendanta KPMO ds. UB/SB.


Wrzesień 1946 rok 1o.L. St. Patera. Ul. Warszawska

Ten zamęt tworzenia powojennej rzeczywistości w powoduje, że brak jest koordynacji nawet w takich formacjach jak MO. Skutkuje to dziwnymi wydarzeniami. Takim klasycznym przypadkiem było wydarzenie, o którym wspomina jeden z pierwszych milicjantów Stanisław Patera. Młody chłopiec, który w czasie wojny trafia na przymusowe roboty do Nieniec, powraca do Kraju. Trafia do Bydgoszczy. Jest już ku końcowi wojny, ale on chce walczyć. Chce walczyć z bronią w ręku. To formacja MO daje mu takie po części możliwości. Dostaje skierowanie do ... Olsztyna. W Bydgoszczy spotyka się z ludźmi o rożnych orientacjach i doświadczeniach wojennych. On takich nie miał, po porostu był przymusowym wyrobnikiem na niemieckiej ziemi. Z bronią nie miał do czynienia, ale to nie było przeszkodą. Liczył się zapał i zaangażowanie. Młody chłopak, będący na progu nowego życia, z dnia na dzień staje się Milicjantem, a dzieje się to w marcu 1945 roku. Trafia do Olsztyna. W Olsztynie natłok „siły żywej" z Białegostoku, z „Polski" jak to mówią. A tu, na dawnych Prusach, miejsc do pracy nie brakuje. Decyduje się na Łuczany. Jest początek marca 1945 roku. Stosowny kwit, personalnie przyznana broń tzw. sowiecka „Zariadka"10-cio strzałowa i w drogę, całą kompanią podobnych jak on przebierańców, do Łuczan. Jadą pociągiem. „Lokomotyw" i otwarte wagony


Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego


1948 drużyna KPMO 3 o.L. J.Juchniewicz pierwszy lekarz w Łuczanach

(pulmanowskie) są. Jest natomiast inny poważny problem: nie ma węgla, ale są lasy. Jest polska zaradność. Dwie doby bez mała „podróży" i są pod Łuczanami (na wysokości dawnego LOK-u) przed zniszczonym przez Niemców mostem kolejowy.


o.L. Buczarski ul. Pionierska 1945 r

Most „Niemiaszki" wysadzili w grudniu 1944 roku w obawie przed Ruskimi. Pieszo, po prowizorycznie skleconej kładce przedostają się przez kanał i idąc Kolejową (Banhoffstr) dochodzą do ul. Zajączka (Ludendforferstr) na końcu której, wedle posiadanych map jest Plac Grunwaldzki (MarktPlatz), a więc centrum miasta. Dochodzą do wylotu ulicy, przed nimi otwarta przestrzeń, nawet nie ma kogo o drogę zapytać. W tym momencie od strony Hotelu Cesarskiego (przy kościele


Przed akcją jesień 1945 r.

ewangelickim) pada seria z rkm-u, na szczęście niecelna. Kompania stop.

Ponieważ ten powojenny bałagan nie jest do końca poukładany dochodzi do różnych nieprzewidzianych wydarzeń. Okazuje się ze jest to prowizoryczny posterunek gliniarzy przysłanych z ...Białegostoku. Ci z Olszyna zgodnie z poleceniem nomen omen Adam Petolca (pełnomocnika Rządu na Prusy) z Białegostoku tu zostali skierowani. Warto dodać, że ci z Olsztyna i nawet ci z Białegostoku tak na prawdę nie przypominali swoim wyglądem Milicjantów. Tą grupę podejrzanych ludzi, ubranych w różnej maści sorty, niekiedy bardzo zniszczone, poza widoczną bronią, łączyły jedynie opaski biało-czerwone, noszone na lewym ręku z napisem MO. Wedle uzyskanych wskazówek kierują się na ul. Pionierską, gdzie ma się mieścić się siedziba KPMO. Tam też ta „banda przebierańców" wywołuje wielkie zaskoczenie i dopiero rozmowa z pełniącym obowiązki Komendantem sierż. Stanisławem Skrzypczakiem wyjaśnia wszystko. Suma, summarum jest Ok. No nie do końca.


Milicvini przebierańcy maj 1945 r.


Stasiu Patera 1945 r.

Sowiecka władza (czytaj bezkarne „sołdaty") nie do końca rozumieli pojęcie nowej polskiej władzy. Dla nich niekiedy wyrocznia, to NKWD, to władza zgodna z sowiecką zasadą na tych terenach. Takie coś jak UB (Urząd Bezpieczeństwa Publicznego) i Milicja Obywatelska to twór „pamieczszyków". Ich zdaniem to tylko „uczastkowy" - dzielnicowy jedynie może troszczy się o kwestie obywateli. Ale to też inna bajka. Sytuację po części rozładowuje dowódca sowieckiego garnizonu w randze generała: Orłowski, mówił po polsku. Miał siedzibę w budynku obecnego Urzędu Miasta. Natomiast komendantem miasta (wojennym) był kapitan, który co ciekawe, nie tylko uczestniczył w symbolicznym przekazaniu miasta we władanie polskiej administracji, lecz uczestniczył nawet w uroczystościach kościelnych. Miał siedzibę w budynku nr 4 na ul. Kościuszki (późniejsza siedziba Komendy Miejskiej MO).

Niemcy przegonieni, w mieście trzeba coś zrobić dla ładu i składu. Tak naprawdę to Policja Granatowa, która funkcjonowała w formacjach okupanta nie cieszyła się uznaniem. Ale doszły słuchy o tworzeniu Milicji Obywatelskiej. Nowej formacji, która w głównej mierze miała służyć w ogólnym pojęciu Bezpieczeństwu i Porządkowi Publicznemu. Takie to były wzniosłe hasła. Jednak w tamtejszym realu polegało to na tym, aby mieszkańcom Łuczan zagwarantować podstawowe warunki bezpieczeństwa i gwarancji ich prawnego poczynania. No jak to to się przekładało w rzeczywistości? Tak na prawdę, to na tutejszym terenie tzw. Werwolfu nie było, przynajmniej nieujawniono takich przypadków. Natomiast permanentnie występowały przypadki tzw. szabrowników. To dla cwaniaków z tzw. „Polski" było to przysłowiowe eldorado do grabieży



Odsłonięcie pomnika w 1965 r.
W Pańskiej Woli



1945 grupa plut. Kołodzieja 1 o.L. St. Patera

poniemieckiego majątku. Dochodziło nawet do takich przypadków, kiedy to Fundusz Ziemski dawał przydział na jakiś tam majątek i nim obdarowany dotarł na miejsce, szabrownicy doszczętnie go ograbili. Powstał też zgoła inny wątek. Tutejsi mieszkańcy uciekając przed ruskimi pozostawiali swój „heimat" i po zakończeniu wojny wracali na swoje. Często okazywało się, że ich majątek został już przyznany nowemu właścicielowi, osiedleńcowi. Nie odbywało się to bez rozstrzygnięć sądowych. W takich przypadkach Milicja jedynie starała się łagodzić zatargi i konflikty. Rodzic mojego kumpla Benka Kijewskigo – Jan Kijewski właściciel piekarni w Lötzen pozostawił swoje mienie uciekając w 1944 roku przed Ruskimi. Po wielu tarapatach udaje mu się wymanewrować sowietów i wraz z rodziną wraca w



Jedna z pierwszych legitymacji milicyjnych maj 1945 r.



2O.P. Tadeusz Skołożyński Z-ca Komendanta Pow. UB 1949 r.

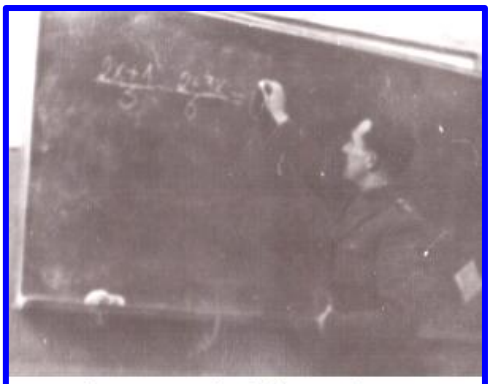


1946 roku do Łuczan. Dom na ul Traugutta po groźnych przepychankach udaje mu się odzyskać, lecz piekarnię na ul. Stalina 1 (1 Maja) odzyskał dopiero po dwóch latach sądowego boksowania się z urzędnikami. Taka właśnie sytuacje powodowały, że bardziej ogarnięci w sposób klasyczny okradali pozostawiony majątek. To m.in. Milicja Obywatelska starała się zapobiegać takim, jak to niejednokrotnie mówiono formom zadość uczynienia za krzywdy doznane w czasie wojny. W sumie były to rzadkie przypadki zwłaszcza w centrum, gdzie zasiedlenie odbywało się w szybkim tempie. I co ciekawe pewne sektory miasta były zajmowane przez zbliżone sobie branże życia publicznego. Na ul. Kościuszki milicjanci zajęli domy o numerach 3,5,7 oraz ul. Stalina (1 Maja) 5 i ul. Pionierska 1,3,8.

Jest 1945 rok. W mieście, w 65% zniszczonym nie ma sklepów, nie ma możliwości zakupu żywności, z resztą taka sytuacja panuje w innych miastach Mazur. To właśnie spowodowało, że w domu na ul. Pionierskiej i Traugutta powstaje

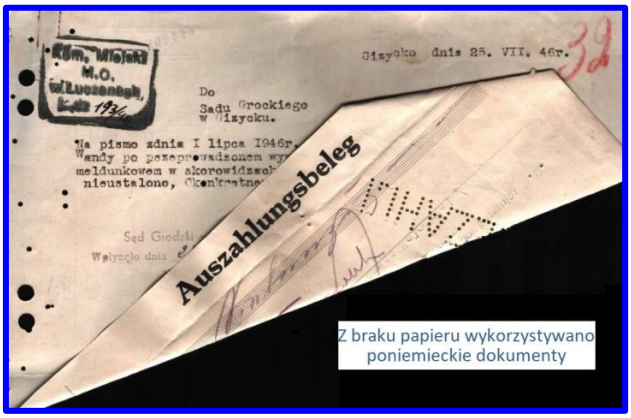

Kościuszki 4 pierwsza siedziba Komendy Miejskiej w Giżycku

stołówka zbiorowego żywienia. Pani Irena Chupałowska (Rzeszowska) późniejsza przełożona pielęgniarek giżyckiego szpitala, kuchci posiłki urzędnikom administracji, w tym milicjantom. Ale z czego? Dziś nazywa się to asertywnością. Za


Uczeń „wieczorówki" S.Szeląg 1953r.

pomocą Jana Mozyro, późniejszego pracownika Szklarni w Domu Starców rozwiązane zostają po części problemy aprowizacji. No ale powinien mieć on jakąś ochronę prawną w swoich poczynaniach. Jest proste rozważanie: trafia w szeregi Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej i dostaje nawet stopień kaprala. Jego budowa, chudy, wysoki, wysmukły pozwala mu na dotarcie do zasypanych piwnic, składzików, w których były słoiki, zapasy żywności nagromadzone przezornie przez mieszkańców Lötzen. Jego buszowanie trwało do wiosny 1946 roku. Ale, ale. To nie tylko on dostał kaprala MO. Niejaki też Jan,ale Chrostowski dla odmiany z zawodu krawiec, został wyróżniony stopniem właśnie kaprala, ponieważ szył mundury milicyjne z... mundurów, które w trakcie wojny były dostarczane przez Czerwony Krzyż jeńcom francuskim, którzy byli na robotach w Lötzen. Mundury w dużych ilościach zaległy w magazynach Łuczan. Warto dodać, że był to sakramencko dobry materiał na ubrania, a na mundury zwłaszcza.

W tamtym czasie pierwszym milicyjnym kadrowcem był Stanisław Wilk d/s. osobowych i jednocześnie pełnił funkcję gospodarczego. Po nim gospodarczym byli: Stanisław Zaremba, Władek



Bondaruk, Wacław Fejfer, Krzysztof Kunka, Zdzisław Białowąs ....a obecnie Iwona Wasilonek.

Przechodząc do historii tworzenie, a raczej kompletowania składu osobowego giżyckiej milicji z całą odpowiedzialnością można stwierdzić, że ten czynnik siły żywej nie był zadawalający. Funkcjonujące hasło: nie matura, lecz chęć szczera zrobi z ciebie oficera nie do końca odzwierciedla edukacyjny stan nowopowstałej kadry. Warto podkreślić, że w tamtych czasach ludzie klasycznie bali się. Bali się nie tylko bandytów, szabrowników, pijanych moskali oni się bali nawet zawistnych sąsiadów. No właśnie na czyją pomoc mógł liczyć osiedleniec a zwłaszcza społeczność mazurska, pozostała tu w Łuczanach/ Giżycku?

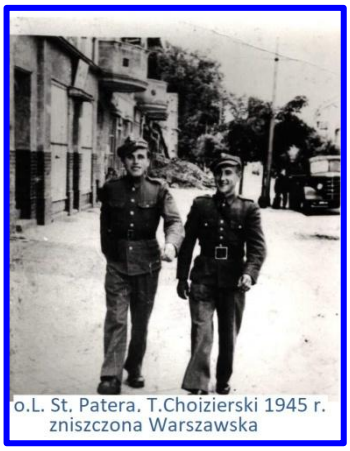
Komenda Powiatowa MO w ówczesnych Łuczanach (1945 rok) posiada swoje terenowe posterunki w ilości 12 placówek:

1. Spytkowo 2. Kożuchy 3. Ryn 4. Wydminy 5. Orłowo 6 . Talki7. Zelki 8. Miłki 9. Paprotki 10. Szczybały Giżyckie 11. Uzeranki 12. Sterławki Wielkie.

Ilościowo to duży potencjał, gorzej z kadrą, a nawet wyposażeniem. Bronią, którą posiadali dziś można było by zaopatrzyć nie jedną wystawę historyczną: niemiecka, rosyjska, włoska, francuska. Ubiory też rożne, zgodnie z polską zaradnością. Jedzenie też licho, chociaż jedyne czego nie brakowało to: chleb, kasza i dostarczane z ZSRR śledzie w beczkach. Chleb po znajomości był dostarczany z pierwszego uruchomionego młyna na ul. 3 Maja Stanisława Jastrzębia. Pierwsze pobory w polskich złotówkach milicjanci dostali w sierpniu 1945 roku. Było to 500,oo zł. Za te pieniądze można było kupić na czarnym rynku 5 kg krojonej machorki. Mimo tego tutejsza kadra rozkwita. Dowódcą plutonu interwencyjnego zostaje plut. Chojecki, natomiast Komendantem Powiatowym MO zostaje por. Karwowski, a po nim kpt. Osenkowski, były partyzant, co interesujące z AK. Jedynym dość ciekawym elementem, który pozostawił po sobie Osenkowski to współdziałanie z Kościołem.


1948 drużyna KPMO 3 o.L. J.Juchniewicz pierwszy lekarz w Łuczanach

Komenda mieściła się na ul. Pionierskiej nr 1, w bliskim sąsiedztwie kościoła, gdzie proboszczem był ks. Stanisław Bryks. Relacje pomiędzy obu Panami były na tyle pozytywne, że praktycznie co niedzielę funkcjonariusze MO w szyku zwartym uczestniczyli w nabożeństwach. A trwało to do pierwszego kwartału 1946 roku. Miały też miejsce dość ciekawe na tamte czasy uroczystości. Przykładowo w dniu 1 listopada 1945 na cmentarzu (poniemieckim) przy ul. Warszawskiej odbyła się wielka uroczystość


o.L. St. Patera. T.Choizierski 1945 r. zniszczona Warszawska

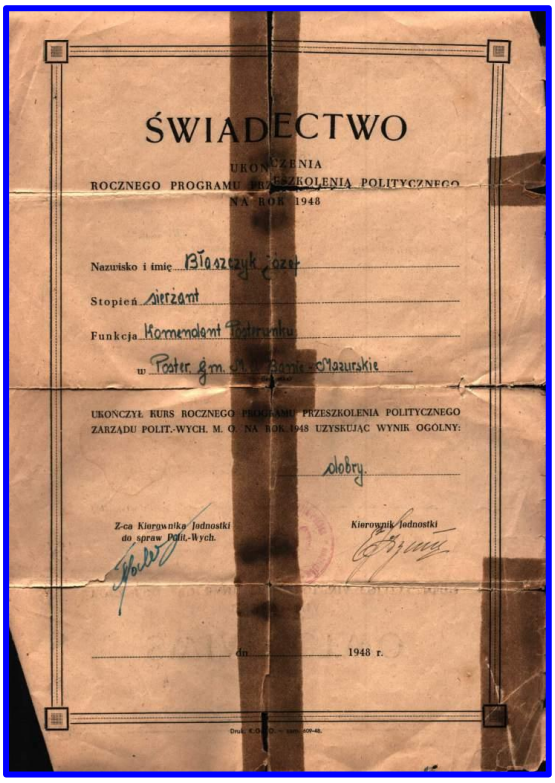
patriotyczno-religijna, w której oprócz władz administracyjnych: starosta Ławrowski, burmistrz Zawradko był ks. S. Bryks, ale nawet wspomniany sowiecki komendant miasta. Na zakończenie była pierwsza w powojennym czasie defilada milicjantów. Prowadziła Dowódca Plutonu Operacyjnego plut. Chojecki, a prawoskrzydłowym był przedwojenny plutonowy („Kompanii



Pod takimi sztandarami służyliśmy: KPMO .ORMO i ZBOWiD

Drewnickiego" w Suwałkach) Aleksander Nogal, obok niego maszerował kpr. Piotr Czerp późniejszy prezes GS -ów. (LWP jeszcze w Łuczanach nie było).

Powoli, powoli w łonie giżyckiej milicji zaczynają tworzyć się struktury organizacyjne wynikającej z potrzeby chwili. Jest pluton operacyjny. Jego główną rolą jest ochrona - służba wartownicza przy obiektach użyteczności publicznej. Wartownicy - milicjanci pełnili służbę np. przy budynku 1 Maja 26, gdzie miał swoją siedzibę Burmistrz i Starosta



ŚWIADECTWO

UKOŃCZENIA

ROCZNEGO PROGRAMU PRZESZKOLENIA POLITYCZNEGO

NA ROK 1948

Nazwisko i imię Bilaszczyk Józef

Stopień sierżant

Funkcja Komendant Posterunku

w Poster. gm. ... Powiat Mazurskie

UKOŃCZYŁ KURS ROCZNEGO PROGRAMU PRZESZKOLENIA POLITYCZNEGO ZARZĄDU POLIT.-WYCH. M. O. NA ROK 1948 UZYSKUJĄC WYNIK OGÓLNY:

dobry.

Z-ca Kierownika Jednostki do spraw Polit.-Wych.

Kierownik Jednostki

dn. 1948 r.

miasta. W chwili, kiedy Rosjanie opuszczają obecny Urząd Miasta, tam się przeprowadza z ulicy Pionierskiej Komenda Powiatowa MO. Zajmuje część od strony miasta, a druga część stanowi zaplecze RSOW Prasa Książka Ruch. Taką niecodzienną, ale funkcjonalną placówką była sekcja transportu przy KPMO. Szefem tego był Zygmunt Bieluczyk. Miał do pomocy dwóch jeńców niemieckich. Jednym z nich zainteresowało się NKWD i... ślad po nim zaginął. Bieluczyk też na tym źle skończył, pomimo jego fachowości (zawsze pojazdy były sprawne) jego serdeczność względem funkcjonariuszy spowodowała, że wygadał się o swoim ojcu, który był emerytowanym funkcjonariuszem przedwojennej Granatowej Policji. Szczęśliwie wylądował jako kierowca starosty powiatowego, po prostu był dobrym fachowcem. Wtedy „sławny" wydział VI (dzisiejszy Wydział Spraw Wewnętrznych) nie tylko jemu zalazł za skórę.

Te nowe struktury, pod względem zakresu służby można było podzielić na ten wewnętrzne jak śledczy i zewnętrzny prewencyjny (dziś dochodzeniowy i prewencji). W wydziale śledczym pracowalim.in. kpr. Wacław Buczarski, Marian Kubroń-Gulajew (późniejszy prokurator), Ignacy Formiński, Tadeusz Zientarski. Siedzibą tego ogniwa były pomieszczenia po niemieckich koszarach na ul Sikorskiego 5.

Szefem Służby zewnętrznej był brat Komendanta st. Sierż. Osenkowski, a w jej skład m.in. wchodzili: plut. Ignacy Kołodziej, plut. Ignacy Hojzierski, szer. Stanisława Patera, szer. Ryszard Wróblewski, szer. Kazimierz Urban i inni.

Najgorszym momentem była zima 1945/46, nie tylko dotkliwy mróz, doskwierał permanentny brak stosownych ubrań. Co prawda krawiec milicyjny J. Chrostowski robił co mógł, ale nie był w stanie sprostać potrzebom. Jak wspominał najwięcej czasu zabierało mu szycie klasycznych rogatywek. Do tego doszły nagminne sygnały o pojawieniu się „band". M.in. na wiosnę 1946 roku napadnięto posterunek MO w Rynie. Pikanterii



Milicyjni przebierańcy 46 r.



Giżyccy „Ubowcy" z rodzinami 1948 r.


1948 r. LWP zawitało do Giżycka

dodaje fakt, że napastnicy mieli wsparcie w osobach lokalnego młynarza i dwóch milicjantów z posterunku. To za pośrednictwem młynarza Komendant plut. Niemyjski zostaje ściągnięty do Posterunku. Tam zostaje rozbrojony. Napastnicy zabierają broń, mundury. W jednych z pomieszczeń barykaduje się plut. Marian Huszcza. Ukryty za kaflowym piecem oddaje strzał ostrzegawczy, czym zmusza napastników do odwrotu. Po pewnym czasie sprawcy zostają zatrzymani i osądzeni. O śmierci funkcjonariuszy UB (Szelągowski i Wiśniewski) opisałem szczegółowo w zeszycie nr. 24. Był tez inny przypadek opanowania posterunku MO w Wydminach przez „Burego". Tam tez napadający m.in. K. Chmielowski ps. „Rekin" był kumplem dwóch będących na posterunku milicjantów, którzy znając się na wzajem poddali się. W konsekwencji odbyło się bez rozlewu krwi. Dziś fakt ten stał się dla prawicowych polityków wielkim wydarzeniem walki tzw. żołnierzy przeklętych z komunistyczną władzą. Inaczej miała się sytuacja z przypadkami niechlubnych poczynań „Burego" na Podlasiu, kiedy to jego „walka" z bezbronną ludnością kończyła się bezlitosną śmiercią niewinnych ludzi.

Nie można zapominać, że to wszystko dzieje się w mieście, gdzie dominują gruzy, rozkładające się szczątki zwierząt, a nawet ludzi zagrzebanych w gruzowiskach. Zniszczone


1 listopada 1945 r. cmentarz przy ul. Warszawskiej

wodociągi. Sytuację częściowo ratują przydomowe ręczne pompy. Tych negatywnych skutków długo nie



trzeba było długo szukać. W całych Łuczanach wybuchają ogniska tyfusu. Dr Jan Juchniewicz robi co może mimo braku leków. Oczywiście milicjanci, mający kontakty na co dzień z dużą ilością ludzi, też zapadają na tą wredną dolegliwość. Aby ułatwić im dojście do normalnego funkcjonowania zatrudniony zostaje pielęgniarz – felczer jak kto woli, plut. Józef


M.Huszcza strzela do napastników na posterunku MO w Rynie (wizja lokalna).

Stokłosa. To on buszował po zrujnowanych resztkach aptek. Były trzy takie miejsca: Adler Aphoteke na Placu Grunwaldzkim (później sklep warzywny), wyrzucone pozostałości po zbombardowanym 14 grudnia 1944 roku budynku na ul. Zajączka, oraz pozostałości po spalonych przez ruskich barakach na ul. Dąbrowskiego (niemiecki szpital polowy).



Nieistniejąca już tablica z obelisku w Rynie, tak jak usunięta ze ściany na ul. 1-ego Maja poświęcona poległym f-szom UB w 1948 r.


o.L. M.Huszcza 1948 r.

Jak wcześniej, po części opisano, ówczesnym milicjantom przypisano taką niecodzienną rolę. Z chwilą stopniowego opuszczania miasta i okolic przez sowietów zachodziła wymuszona potrzeba kontroli przebiegu tej niecodziennej ewakuacji. Rosyjskie barbarzyńskie podchodzenie do tego „co niemieckie to nasze" skutkowało nie tylko szabrem. Kiedy nasi „oswobodziciele" czegoś nie mogli zabrać to niszczyli, w ostateczności palili. Aby te resztki majtku ocalić od zniszczenia zostaje przy KPMO powołana nieformalna grupa pod dowództwem plut. Tomasza Kołodzieja. Liczy ona 8 osób. Otrzymując sygnał, że Rosjanie zamierzają opuścić dany obiekt podejmowano jego stosowną obserwację. To nie tylko wspomniana siedziba Komisariatu Miejskiego na ul. Kościuszki 4 zawdzięcza im przetrwanie. Rosjanie czując się bezkarnie czekali momentu, kiedy to np. w Zielonym Gaju, a milo to miejsce już latam 1946 dokonano zbiorów, najeżdżali majątek rabując wszystko i aby nie pozostawić po sobie śladów usiłowano majątek podpalić. Nie udało się, za to majątek przejęła KPMO jako zaplecze gospodarcze. Było to istotne zaopatrzenie w produkty role przez 3 lata (do 1948 roku).



o.L. T.Zientarski, J.Komosa (SB), L. Szczybełek, R. Janiszewski

A tak przy okazji Komisariat Miejski w Giżycku początkowo miał swoją siedzibę w Spytkowie. Komendantem by plut. Jan Molesta. Na Kościuszki funkcjonował jedynie 3 miesiące. Został przeniesiony do budynku po starostwie do nowej siedziby KPMO na ul. 1 Maja 26. W pozostawionym domu zorganizowano mieszkania dla funkcjonariuszy.

W 1946 roku następują zmiany na stanowisku komendanta. Kpt. Osenkowski przechodzi do KWMO w Olsztynie wydz. III Kryminalny, a na jego miejsce przychodzi kpt. Borys Zagner. Też partyzant, ale z AL. Nieszczęśliwie potoczyły się jego losy, bowiem zapałał wielką miłością do swojej sekretarki Joli Dziekońskiej i...


1948 r. w cywilu K-nt W. Szczybełek obok R. Janiszewski

wybywając z Łuczan pozostawili tu jedynie swoich współmałżonków i moralny niesmak. To tylko dzięki wsparciu brata, który był Komendantem KWMO w Lublinie zostaje przeniesiony do Biskupca. Jednak Wydz. VI dopiął swego i jako persona non grata został deportowany do ZSRR (do Lwowa). Był Gruzinem, matka polka. W 1956 roku powrócił do Polski. Został nawet zrehabilitowany. Ponownie podjął pracę w szeregach MO we Wrocławiu.



Oczywiście czas płynie, a za nim nowe zmiany. W KPMO pojawia się nowy, trzeci zastępca d/s Pol.Wych. Pierwszym jest Stanisław Paliński, po nim Jan Kunsztowicz, potężne chłopisko. Podczas interwencji „pod pachę brał dwóch pijaków". To chyba ze względu na jego predyspozycje fizyczne awansuje do KWMO w Olsztynie. Kolejnym, jak to się potocznie mówiło politrukiem był więzień Oświęcimia Zygmunt Markowski. Jak się okazało niejednokrotnie, tereny ziem odzyskanych były swoistą „przechowalnią" osób starających się ukryć

swoją niechlubną przeszłość. Tak też się było w przypadku Markowskiego. Został rozpoznany przez jednego ze współwięźniów. Trafił pod sąd i zmarł w więzieniu, bowiem był obozowym Kapo na dodatek bardzo gorliwym.



1o.L. M. Mazurek, 3 o.L. Kazimierz Sokołowski

1947 rok. Po odejściu B. Zagnera komendantem zostaje nie opierzony ppor. Kowalski. Stosunkowo szybko zwalnia stołek. Na jego miejsc przychodzi również młody ppor. Korzewski piastując funkcje przez kilka miesięcy. Również na stanowisku komendanta Posterunku Miejskiego są zmiany. Już plut. Jan Chrostowski odchodzi do Starostwa na stanowiska Kierownika Administracji (znudziło mu się szycie mundurów), zaś nowym Komendantem zostaje plut. Aleksander Nogal. Świetnie grał na akordeonie. To dzięki temu przetrwał pobyt w Stutchoffie. Przybywa też lokali pozostających we



władaniu KPMO. W konsekwencji KPMO reorganizuje się do struktur, które praktycznie w swoim schemacie organizacyjnym przetrwały do reformy terytorialnej tj. do czerwca 1975 roku. KPMO zastąpiły Rejonowe Urzędy Spraw Wewnętrznych. Posterunki stały się w większości komisariatami. Komendanci zmienili swoje tytuły na Szefowie.

Bardzo istotnym wydarzeniem w kwestii stanu osobowego KPMO były konsekwencje z 1948 roku, po sławnym III Plenum KC PZPR. Pod hasłem: oczyszczania aparatu politycznego z elementu wrogiego i niepewnego politycznie, rozpoczęły się nagonki na funkcjonariuszy. W Giżycku też odbyło się to nie bez echa. Zostaje powołany pełnomocnik Wydz. VI KWMO przy KPMO Giżycko plut. Kazimierz Mazurek. Jego rolą było permanentne inwigilowanie milicjantów. A najprościej mówiąc szukanie na nich tzw. haków. Dopuszczane były różne metody, nawet pozyskiwania z ich grona osobowych informatorów. To wtedy w giżyckich milicyjnych strukturach był to okras największych czystek (drugie to 1990 rok), w sumie w szeregu przypadków bezzasadnych. Wystarczyło mieć krewnego za granicą, nie mając z nim nawet kontaktu. Wystarczyło należeć do BCh, AK i nie ważne, że w otoczeniu nie było innej partyzantki. Dobrze, że udało się odejść ze służby na własną prośbę. W innym przypadku jako wróg ustroju mogło trafić się nawet na wokandę sądową. To wtedy giżycka milicja miała największą ilość osób zwalniających się ze służby. Ciekawości budzi fakt, że w 1948 roku w Giżycku formowane są na bazie poniemieckich koszar polskie jednostki wojskowe. Czołgiści lokują się w koszarach na Wojska Polskiego, „Remontówka" na Moniuszki, a Zakłóceń Radiolokacyjnych na przeciw KPMO. Na Nowowiejskiej w niemieckich koszarach lokuje się jednostka łączności. To tam częściowo trafiają byli milicjanci. Zasilają również kadrę powstających jak grzyby po deszczu różnej maści spółdzielni. Przykładowo A. Nogal zostaje rewidentem PSS Społem.

Należało by jeszcze wspomnieć o ORMO (Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej). Wtedy było stosowne stanowisko Zastępcy Komendanta Powiatowego MO d/s. ORMO. Stanowisko uchylone po 1968 roku, pozostało jako samodzielne stanowisko przy KPMO Inspektora d/s ORMO. Dla wielu członków ORMO w tamtych czasach przynależność stwarzała możliwość posiadania broni nawet do samoobrony. Ponadto sam fakt bycia członkiem ORMO odstraszał potencjalnych napastników. Na naszym terenie głównie rolą

Ormowców było uczestniczenie we wspólnych służbach ruchu drogowego, patroli prewencyjnych,



Powitanie „kontrolujących” przed wystawnym rejsem

ochrona fizyczna obiektów.

Skoro jesteśmy przy zmianach wynikających z potrzeby chwili. Ponieważ Giżycko „Żeglarska Stolica Polski” leży nad jeziorami, zaszła pilna potrzeba powołania Milicji Wodnej. Jednymi z pierwszych wodniaków byli: Bronisław Kozłowski, Piotr Skrypnik, Paweł Popowski, Jerzy Śmierski, Feliks Romanowski, Bogdan Sadowski, Jarek Mistera. F. Romanowski był mechanikiem lotniczym z Grudziądza i w Giżycku, zimową porą po jeziorach śmigał ... kukuruźnikiem. Tak, tak. Kukuruźnik został pozbawiony skrzydeł. Umieszczony na trzech płozach (tylna kierująca). Miał też dziwne hamulce.Za przednimi płozami umieszczone były hamulce w postaci metalowych grabi. Za pomocą drążka połączonego stalowymi naciągami ściągając „grabie” na lód hamowało się tym niecodziennym sprzętem. W realu najczęściej machina ta była wykorzystywana do „rozprowadzania” podczas regat na stanowiska startowe bardzo dużych,



Tym razem zdążyli

dwuosobowych, za razem bardzo ciężkich bojerów tzw. „15” – monotypów. I co ważne polowaniem na bezkarnych kłusowników nielegalnego połowu pod lodowego ryb. Pierwszymi łodziami wodniaków był tzw. ESEMKI z silnikiem z samochodu Lublin. Był też okres, kiedy to sierż. J. Śmierski pływał wodolotem. Ponieważ była to bardzo rzadka jednostka, nawet w skali kraju, ze zrozumiałych względów była „kontrolowana” przez gości różnych szczebli. Osobiście zabezpieczałem pobyt v-ce sekretarza ONZ z rodziną podczas szwendania się wodolotem po Niegocinie. W późniejszym czasie taką salonką dla ważnych gości był kuter morski. Ze względu na zanurzenia ponad 1,5 metra (Kanał Łuczański ma głębokość 1,4 do 1,7) wykorzystanie tej jednostki do służby patrolowej było bardzo ryzykowne (śruba napędowa ryzykownie szorowała po dnie) za to super nadawała się do ugaszczania „kontrolujących”. To na tej jednostce przyjmowałem wielu znamienitych gości krajowych m.in. v-ce ministra MSW gen. brygady Zbigniewa Pudysza i zagranicznych z ZSRR, Liwy, Białorusi, a nawet NRD. Wielką radochę dla wodniaków sprawiło w latach 70-tyh przydzielenie im łodzi z system napędowym tzw. strugo -wodnym. Małe, zwrotne, w miarę szybie. Małe zanurzenie w



Wodniacy na Esemce w akcji

konsekwencji mogły dopłynąć praktycznie w każde miejsce.

W 1950 roku komendantem KPMO zostaje por. Sobczak. Z bliżej nie ustalonych przyczyn zostaje przeniesiony do Wałbrzycha, a stołek po nim obejmuje por. Popowski. W obu przypadkach jak to się mówi na ich ręce patrzył z ramienia wydz. VI nowo promowany ppor. Stanisław Krauze, który później awansował na Z-cę Komendanta w Giżycku, aby ostatecznie zostać komendantem w Węgorzewie. Również na stanowisku K-ta Miejskiego w miejsce A. Nogala pojawia się plut. Magoch. Skoro padło nazwisko Krauze inna ciekawostka. Wraz z nim z Giżycka na kurs oficerski pojechało ich jeszcze dwóch: Stanisław Patera i Ryszard Janiszewski, późniejszy komendant miejski MO. Zbliża się


1976 wycieczka na Westerplatte

promocja. Naramienniki gotowe. Dwaj są promowani, lecz S. Patera dostaje tylko stopień z szeregowego na sierżanta. Co się stało, że został tak potraktowany. Wraz z bratem był wywieziony na roboty do Niemiec, każdy w inny region. Pogubili się, czas wojny nie pozwolił na odnalezienie się. Stanisław wraca do Kraju, lecz brat nadal jest prawdopodobnie w Niemczech. Faktu tego nie


Co trzy głowy na służbie to nie jedna ?!

ukrywał w swojej ankiecie personalnej (brat wraca do Kraju w 1953 roku). Czujny Wydz. VI poprzez Czerwony Krzyż odnajduje go, ale ze szkodą dla Stanisława. Nie może być oficerem MO gościu, który ma tam, na tym wrednym zachodzie rodzonego brata. Na osłodę pozostaje fakt, że brat jest odnaleziony, a uważny był za zaginionego. Chciało by się powiedzieć, że ta historia w jakimś stopniu zapętla się.


Wejście do "aresztu" posterunku MO na Dąbrowskiego 7

Przeprowadzona „lustracja” w 1990 roku dosięgnęła syna Partery, Mariana. Jako oficer był dowódcą kompani interwencyjnej w WUSW w Suwałkach. Samo stanowisko, nie udowodniono mu żadnych niecnych czynów, pozwalało na wywalenie go jako wroga społeczeństwa. Nie ważne, że był stosownie wyedukowanym, sumiennym i uczciwym funkcjonariuszem. Wbrew konstytucji, zgodnie z bliżej nieokreśloną zasadą: rewolucja wymaga ofiar


„Wodniacy” J.Różański, P.Skrypnik, B.Kozłowski J.Śmierski. P.Paprocki, lata 70-te

on i jemu podobni stali się kolejnym etapem w łańcuch niby to rozliczeń ustrojowych. Marian został kierownikiem wielkiej firmy ochraniarskiej na Podlasiu. Ale to inna bajka.

Takim klasycznym poszukiwaniu lokum dla Komendy Miejskiej MO był moment, kiedy to po byłej restauracji prowadzonej przez niedoszłego księdza („Knajpa pod Kasztanem”) na skrzyżowaniu ulic Dąbrowskiego i Armii Krajowej w 1951 roku MO przejęło ten lokal. Komendant Miejski por. Ryszard Janiszewski wreszcie ma swoje miejsce. Nie trwa to długo. Po dwóch latach RSOW przenosi się na ul. Gdańską 11, a pozostawione skrzydło budynku 1 Maja 26 , w którym jest już KPMO przejmuje R. Janiszewskiego wraz ze swoim personelem. (I piętro). Na parterze (II wejście) otwierają podwoje milicyjne Konsumy z kierowniczką, którą na długie lata zostaje Krystyna Kobus – żona Kazimierza członka sztabu ORMO, instruktora Nauki Jazdy). Przedtem Konsumy mieściły się przy porcie Żeglugi Mazurskiej w po niemieckiej kafejce. W skład ekipy R. Janiszewskiego wchodzą: Stanisław Patera, Jan Molesta, Edward Kot, Stanisław Winnik (wodniak). Jako ciekawostkę można przytoczyć pozostawiony wystrój Posterunku. W piwnicy są dwa pomieszczenia, jako podręczne cele, w których wybudowane były podwyższenia – miejsca do spania. Jak powiada jeden z obecnych

współwłaścicieli, mieszkańcy tej posesji uzyskali wolność dopiero na początku 1970 roku ..?! Kiedy to usunięto z ich okien na całym parterze metalowe okienne kraty. Po Janiszewskim komendantem Miejskim zostaje por. Czajkowski, a po nim por. Sypniewski. R. Janiszewski trafia do Sekcji Operacyjno – Dochodzeniowej. Później zostaje kierownikiem Referatu Dzielnicowych. Wymiany kadrowe w Giżycku trwają praktycznie cały czas. To właśnie wtedy ludzie z doświadczeniem, a nawet z pasją byli podbierani do Komend Wojewódzkich, a nawet KGMO. To właśnie temu zawdzięcza swój awans Wincenty Mieszkuniec. Z Działdowa (był v-ce) trafia do Giżycka na stołek Komendanta i piastuje tą funkcję do 1973 roku. Inaczej miała się sytuacja w momencie zmian terytorialnych. Utworzenie województwa Suwalsko - Mazurskiego, tworu niemającego podłoża geograficznego, narodowościowego, regionalnego, spowodowało, że wykluło się wiele stanowisk, nawet dość intratnych, do objęcia. To wtedy zasada kopniaka w górę w rzeczywistości w wielu przypadkach


1973 r. pożegnanie W. Mieszkuńca, o.L. K.Skrzekut, W.Mieszkuniec, R. Janiszewski, B. Kozłowski

zafunkcjonowała. Gościu, który nie rzadko ledwo odnajdywał się na dotychczasowym stanowisku widział się na wyższym stołku dochodząc do tego bardzo małym zaangażowaniem. Po prostu pisał raport o przeniesie. Komendant macierzystej jednostki w celu pozbycia się gościa wyrażał zgodę, a nawet dawał pozytywną opinię, aby nieroba pozbyć się. Pamiętam taki przypadek sierżanta Stanisława Z. z Wydmin, który znalazł się w WUSW Suwałki i już jako Inspektor suwalskiego Wydziału przyjechał na kontrolę do Giżycka. Oczywiście napompowany swoimi uprawnieniami został jego zdaniem nie należycie potraktowany przez swoich dotychczasowych kumpli z lokalnej służby. Po prostu dali mu odpowiedź wymijającą: goń się na drzewo. Za miast wyciągnąć stosowne wnioski poszedł na skargę do ówczesnego Komendanta Feliksa Biajgi. I co go spotkało? Nawiał szybciej niż wszedł. No tak,



1972 Święto Milicji kierownictwo jednostki i Władze miasta.

ale w sumie był to odosobniony przypadek. Każdy z nas pamięta, ile zbędnych zaleceń, poleceń, kontroli przeżyliśmy tylko dla tego, że zwłaszcza latem, taki jeden z drugim delikwent chciał w ramach delegacji pobaraszkować w Giżycku. Jak widać ta nasza



1986r. o.L. B. Makowski, F.Biajgo, W.Jurewicz, J. Lewandowski

służba niejednokrotnie wymagała wielkiej, ale to wielkiej cierpliwości. I dotyczy to nie tylko osób zajmujących stanowiska kierownicze. Ta papirologia w dobie obecnej, jak się dowiaduję, przejęła niekiedy jeszcze większe rozmiary. Ale jak to powiadał Kargul: *czas było przywyknąć*.

Nie sposób wspomnieć o pomniejszych stanowiskach w KPMO. Niewątpliwie takim podnoszącym statystykę wykrywczą był pion Dochodzeniowy później Operacyjno-


o.P. B.Makowski, E.Janus,NN, A.Miecik, C.Kałudziński, R.Ochmański, H. Walczak 1976 r.

dochodzeniowy. W latach 50-tych kierownikiem ogniwa był St. sierż. Ignacy Formiński, który w 1954 roku przechodzi do Braniewa. Po nim przez rok szefem jest por. Paczyński, a następnie por. Wincenty Szczybełek (żona Leokadia była sekretarką k-ta). Pod koniec lat 60-tych kierownikiem Sekcji zostaje Józef Sikora, który awansem w górę ląduje w Suwałkach. Godzi się go pochwalić, gdyż tak jak Ryszard Janiszewski i on do Giżycka na kontrole nigdy

nie przyjeżdżał. Praktycznie obaj odeszli na emerytury po roku służby oczywiście z wyższych stanowisk. Zrozumiałym jest, że Sekcja nie pozostawała bez kierownictwa. Najpierw był por. Wachowski, przeniesiony do Gdańska, później ppor. Waldemar Orzechowski wylądował ostatecznie w KG MO i ostatecznie por. Piotr Leszczak. Po nich: Bazyli Torbicz, Henryk Patecki, Jarzy Komarzyniec. Najstarszymi dochodzeniowcami byli: Stanisław Patera, Feliks Trojniar, Feliks Biajgo, Wiesław Sieńkowski, Henryk Cieśliński, Henryk Patecki, Bohdan Makowski, Józef Szczesiul, Stanisław Szeląg później jako technik oper.-doch. (petarda urwała mu w prawej ręce palce). Jego następcami byli Krystian Nosowicz, Janek Borejko, Waldek Bruździak i Rysiek Makar. Przewodnikami psów tropiących byli: Tadeusz Lewońko, Aleksander Miecik i Bogusław Mielniczuk, zaś psami obronnymi zajmowali się: Jerzy Sowa, Jan Zabłocki, Stefan Derendal. Jako młode kadry można uznać: Jerzego Bielewskiego, Ryszarda Ochmańskiego, Henryka Kłaczyńskiego, Mariana Budzińskiego. Można było by rozpisywać się też natemat Ruchu Drogowego, którego kierownikiem był Mateusz Bąk, Zdzisław Żelazko, Ryszard Poboży. Jednymi ze starszych byli m.in. Antoni Romejko,



07.10.1974 r. Wręczanie odznaczeń.

Franciszek Masłowski, Mieczysław Mazurek, Zdzisław Makowski, Leszek Poddubik, Mirosław Dubowski, ale najdłuższym stażem w tej formacji może się poszczycić Ryszard Poboży - 33lata służby, którego syn Darek odszedł na emeryturę jako Naczelnik Wydz. Dochodzeniowego.

Był też referat dzielnicowych którego kierownikami byli Ryszard Janiszewski, Stanisław Widźgowski, Zenek Smolarski a wtedy było ponad 10 dzielnicowych: Najstarsi to Stanisław Płatek, Adam Chocholski, Wincenty Swarcewicz, Tadeusz Górski, Tadeusz Aleksiejczuk, Wiesiek Grejtowicz, zaś dowódcą Plutonu patrolowo - konwojowego był chor. Wacław Kutnik. To on organizował składy osobowe służby patrolowej: pieszej i na radiowozach. Ciekawostka! Bardzo często patrole piesze były mieszane: milicjant i członek ORMO lub żołnierz niekoniecznie z WSW. Wtedy jak mi się wydaje były odgórne zalecenia i takiej współpracy MO-LWP.

Na zakończenie tej analizy struktury organizacyjnej należało by wspomnieć o Dyżurnych , samodzielnych inspektorach i Komendantach posterunków. Dyżurnymi byli: Jan Mistera, Bronisław Kozłowski, Tadeusz Zientarski, Zbyszek Orłowski, Jerzy Lewandowski, Wiesiek Sulewski, Stanisław Szamotuło, Zbyszek Bartyzel i Janek Melaniuk. Bywało, że w ich zastępstwie służbę pełnili samodzielni inspektorzy: d/s wykroczeń: Stanisław Widźgowski, ds. ORMO - Piotr Skrypnik, Heniek Walczak, Mietek Mazurek, d/s. nieletnich Bohdan Makowski, Barbara Grad, i d/s. szkolenia Bazyli Torbicz, Edward Prokop. Takimi mocno posadowionymi komendantami posterunków byli W Wydminach: J. Mizura, E. Żmijeski, S. Zyskowski, Mitki – Zbyszek Symonowicz, Tadeusz Czerwiński, w Rynie Jan Jurczak, Ryszard Gers, Roman Parciński.

Takim niespotykanym dziś tworem tamtych czasów było milicyjne ambulatorium. Szefowała nim lek. med. Łucja Ruszyńska, a pielęgniarką była Helena Markowska. I co ciekawe Pani lekarz posiadała dziwną na to stanowisko specjalizację, była pediatrą.

Jednak, aby tym całym kompleksem tzw. „Władzy Ludowej" dowodzić musiała być stosowna kadra. Pozwolę sobie przedstawić chronologiczne Komendantów i ich Zastępców od czasu, który już wcześniej był opisany. I tak:

- 1.Mieszkuniec Wincenty- od roku 1962 do 1973r. z-ca SB Kazimierz Skrzekut, K-nt Miejski MO Ryszard Janiszewski
- 2.Mieszkuniec Wincenty, z-ca SB Kazimierz Skrzekut, z-ca MO Feliks Biajgo.
- 3.Miszkurka Tadeusz, z-ca SB K. Skrzekut, z-ca MO Podziewski Zenon.
- 4.Biajgo Feliks, z-ca K. Skrzekut SB, MO Podziewski Zenon.
- 5.Biajgo Feliks, K. Skrzekut SB, MO Wyszyński Wiesław
- 6.Biajgo Feliks, Marian Krasowski SB, MO Wiesław Wyszyński i z-ca d/s.pol.wych Bazyli Torbicz.
- 7.Biajgo Feliks, Marian Krasowski SB. MO Wiesław Jurewicz, pol.wych. Torbicz Bazyli.
- 8.Biajgo Feliks, Marian Krasowski SB, Wiesław Jurewicz MO , Bohdan Makowski Pol/Wych.

- 9.Jurewicz Wiesław, Szamotuło Andrzej MO.
- 10.Jurewicz Wiesław, Szczesiul Józef MO.
- 11.Ciesiński Ignacy, Brant Julian MO.
- 12.Brant Julian, Dariusz Górski MO.
- 13.Jeżewski Zdzisław, Tymcio Ryszard MO.
- 14.Dębiński Tomasz, Tymcio Ryszard MO.
- 15.Orzechowski Grzegorz, Górski Dariusz MO.
- 16.Mazurek Andrzej, Radwański Artur MO.
- 17.Mazurek Andrzej, Sudnikiewicz Marek MO.
- 18.Mazurek Andrzej, Rudnicki Adam MO.
- 19.Rawa Przemysław, Kotlarz Dariusz MO.
- 20.Rawa Przemysław, Ozygała Sławomir MO.
- 21.Sławomir Ozygała, Magdalena Dembińska
- 22.Marcin Wysocki, Magdalena Dembińska.

Prawda, że uzbierało się tej kadry jak to mówiono kierowniczej. Ale to od nich zależało, aby mieć stosowne warunki służby, a nawet stworzenie stosownej atmosfery z zachowaniem należytego autorytetu i powagi pełnionych stanowisk. Jeszcze do lat 70-tych te wspólne spotkania nie ograniczały się do dwóch umownie nazwijmy je pretekstów: awanse i odejście na emeryturę. Spotkania te miały miejsce w Konsumach po godzinach urzędowania. Same w sobie Konsumy to też było ciekawe



o.L. M.Mazurek, L.Romanowski, R.Poboż, Z.Żelazko, A.Romejko, A.Sienkiewicz

wydarzenie: czynne od 10.oo do 16.oo. Poza bufetem była też stołówka, w której w godzinach popołudniowych serwowano obiady. Ale najbardziej kuriozalnym była wywieszka, na której czarno na białym było napisane: „*Alkohol podawany jest po 16,oo*" zaś bufet czynny był do 16,oo ??!!. Prawda, że nie codzienne zjawisko.

Na początku lat 70-tych miałem możliwość wykazania się w ramach Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej organizując uroczystości pt. „Świeckie nadanie imion, śluby". Dostałem nawet z tego tytułu odznaczenie. W sumie, ponieważ imprezy wypaliły zaczęto organizować choinki dla dzieci f-szy. Dzieci obdarowane paczkami bawiły się po całej Komendzie zaś rodzice w zaciszu pomieszczeń biurowych „integrowali się".

Wtedy uaktywniono, na wzór wojskowy, (KRW) coś takiego jak „Koło Rodzin Milicyjnych" (KRM). Organizowano cyklicznie nie tylko kursy fotograficzne, zawody strzeleckie, a nawet kursy na prawo jazdy małżonkom. Te imprezy pt. „Dzień kobiet", uroczystości 7 października (Dzień Milicjanta) były niekwestionowanym pretekstem do gremialnych spotkań. Po cichu wytworzył się niepisana zasada, że Nowożeńcy i rodzice dzieci, którym nadawano imiona dostawali stosowne premie i to oni przymuszeni byli w dużej mierze bycia sponsorami spotkań. Było fajnie i wszyscy byli zadowoleni. Ostatnie tego typu spotkanie pt. „Zawody strzeleckie" (rodzinne) zakończone wspólnym grillowaniem, odbyły się kilka lat temu. Na zakończenie warto dodać, że to wspólne biesiadowanie, ten kontakt integracyjny nawet z „cywilami" nadal funkcjonuje w ramach Koła Emerytów Policyjnych i Koła PTTK „Kormorany" przy KPMO.



Świeckie nadanie imion, o.L. Ela Wziątek, Komendant F.Biajgo i rodzina Makowskich.1977 r.



1976 wycieczka na Westerplatte

Wnikliwy czytelnik z pewnością dojdzie do słusznego wniosku, że opracowanie niniejsze nie w pełni przedstawia całokształt funkcjonowania Giżyckiej Komendy MO z tamtych lat. Na usprawiedliwienie należało by jedynie dodać, że wynika to z prozaicznej kwestii: ograniczenia tekstowego, a z drugiej strony w chwili przemian terytorialnych 1975 roku gros materiałów archiwalnych trafiło do WUSW w Suwałkach, czytaj Archiwum z siedzibą w Sejnach, gdzie uległy brakowaniu (fizycznemu zniszczeniu). Dzięki moim staraniom udało mi się niektóre artefakty tamtych lat uratować (zachować) dzięki temu stanowią one w dużej mierze poza osobistymi doznaniami źródło wiedzy tamtych czasów. Oczywiście Historia KPMO w tym wydaniu kończy się na latach 90-tych. Pozostałą część naszej giżyckiej, w sumie chlubnej służby na rzecz naszej lokalnej społeczności pozostawiam naszym następcom. Jednocześnie życząc cichym bohaterom obecnej codzienności satysfakcji i zadowolenia z tej jakże trudnej pracy. Oby każdy ich dzień kończył się szczęśliwym powrotem do domu. poza Waszą tego typu ekspozycja. Z tego jesteśmy niezmiernie dumni. Dodam tylko, że wszystkie eksponaty na wieżach ciśnień w Giżycku i Gołdapi stanowią moje prywatne zbiory. Dzielić się historią, to jest to co nam poza tymi materialnymi kwestiami daje dużo zadowolenia.


Koło Rodzin Milicyjnych przemawia Marta Biajgo – Komendantowa, po prawej Krystyna Makowska v-ce komnatowa.

Emerytowany Milicjant:
Bohdan Makowski s. Władysława

Lipiec 2026

Do Redakcji

Piastując funkcję Prezesa Koła SEiRP przy KPP Giżycko w dalszym ciągu poza bieżącymi poczynaniami mam skrytą nadzieję pozostawienia po sobie coś bardziej wymiernego. Może nie dokładnie tak, bowiem to co czynię jest wymierna poczynań naszych poprzedników służby jak również i naszego poświęcenia dla Kraju, jakie by to nie było w ocenie nawiedzonych polityków doby obecnej. Niejednokrotnie mówiłem i głosiłem: jak my tego nie zrobimy to nit tego za nas nie zrobi. W konsekwencji daje to wolną drogę do oceny MO i SB według własnych politycznych potrzeb. Nam zależy i jak sądzi większość z nas aby naszą służbę przedstawić w obiektywnym świetle. M. In. wydałem kolejny zeszyt pamiętnikarsko historyczny nr. 33, tym razem o historii powstania „Władzy ludowej na terenie powiatu giżyckiego". Wydaje mi się ze u Ciebie w Akademii Policyjnej w Szczytnie są prace dyplomowe typu: Utrwalenie władzy ludowej na terenie powiatu szczytnieńskiego, warto to wykorzystać. Ja takich opracowań nie miałem, ale udało mi się co nieco zebrać. Ponadto w pomieszczeniu naszego klubu stworzyliśmy taką niecodzienną „Izbę historyczną". Jak na razie jest to chyba poza Waszą tego typu ekspozycja. Z tego jesteśmy niezmiernie dumni. Dodam tylko, że wszystkie eksponaty na wieżach ciśnień w Giżycku i Gołdapi stanowią moje prywatne zbiory. Dzielić się historią, to jest to co nam poza tymi materialnymi kwestiami daje dużo zadowolenia.

W tym momencie zwracam się z następującą prośbą:

Zamierzam zwrócić się do Komendanta Akademii Policyjnej s Szczytnie o nieodpłatne przekazanie różnej maści artefaktów dotyczących naszej służby. Rola kolegi jaką oczekujemy jest po pierwsze primo ustalenie czy w ogóle są takie fanty, a po drugie sekundo jaki jest stosunek Kierownictwa AP do tego typu kwestii i czy warto sobie zawracać głowę.

To by było na tyle. Pozdrawiam Bohdan Makowski Tel. 607 550 669



Odwrócona hipoteka

Renta dożywotnia za mieszkanie

Przedruk Gazeta Wyborcza Gazeta Środa, 22 września 2026 r., str. 18

Senior oddaje mieszkanie za rentę dożywotnią Oddajesz mieszkanie do funduszu, ale możesz w nim mieszkań do śmierci i co miesiąc dostajesz tzw. rentę dożywotnią. Wyjaśniamy wszystkie wady i zalety takiego rozwiązania.

„Moje problemy się skończyły, gdy zdecydowa łem się na rentę dożywotnią". „ W końcu mogę sobie pozwolić na wykupienie leków i podróże, a wszystko dzięki umowie z fundusze". Tak w telewizyjnych reklamach opowiadają seniorzy, namawiając innych Polaków do rozwiązania, z którego sami skorzystali.

Jakie to rozwiązanie? W największym skrócie: mieszkanie w zamian za comiesięczną pensję.

TRZY MOŻLIWOŚCI

Z danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wynika, że 80 proc. polskich seniorów posiada własną nieruchomość.

Co senior, któremu brakuje pieniędzy np. na żywność, leki czy na czynsz może zrobić z mieszkaniem, aby poprawić swoją sytuację finansową? Oczywiście może sprzedać mieszkanie lub dom i przeprowadzić się do mniejszego lokum. Może też wynająć lokatorom po kój lub części domu.

Na tym jednak nie kończą się jego możliwości. Trzecie rozwiązanie to renta dożywotnia, czyli mówiąc językiem urzędowym „przekazanie prawa własności do nieruchomości w za mian za dożywotnie świadczenia pieniężne".

Korzyści i zalety każdego z tych trzech rozwiązań przedstawiamy w tabeli na końcu te stu. Warto jednak wyjaśnić, na czym polega renta dożywotnia, bo wiele osób wciąż o niej nie słyszało. Na początku podstawowe informacje. Na rynku jest kilka firm (a dokładnie funduszy hipotecznych) oferujących renty dożywotnie. Ta ka renta nie jest dla każdego. Jest adresowana do osób, które skończyły 60 lub 65 lat (wszystko zależy od konkretnego funduszu).

Jak dokładnie wygląda procedura otrzymania renty? Trzeba skontaktować się z infolinią wybranego funduszu bądź wypełnić ankietę na stronie internetowej. Wstępną propozycję finansową fundusze przedstawiają klientowi zazwyczaj po dwóch dniach. Potem jest spotkanie z do radcą, a kolejny krok to wycena nieruchomości i przedstawienie klientowi propozycji wysokości renty. Ostatni etap to podpisanie umowy u notariusza.

Notariusza i rzeczoznawcę opłaca fundusz, ale odbiera sobie później te koszty przy rozliczeniu nieruchomości.

– Zaletą tego rozwiązania jest to, że senior może korzystać z majątku zamrożonego w nie ruchomości bez konieczności wyprowadzki. Nie spłaca rat, jak przy kredycie, a dodatkowe świadczenie może realnie poprawić jakość je go życia. To rozwiązanie jest szczególnie istotne dla osób samotnych, bez bliskich spadkobierców albo takich, które świadomie wolą wykorzystać wartość mieszkania na swoje potrzeby za życia – wyjaśnia Robert Majkowski, prezes Funduszu Hipotecznego DOM.

Majkowski dodaje, że trzeba pamiętać o pewnych „ryzykach" takiego rozwiązania. Nie jest to bowiem zwykły kredyt. Własność

nieruchomości przechodzi na fundusz od razu, dlatego decyzja musi być dobrze przemyślana. – Senior powinien sprawdzić, kto jest drugą stroną umowy, jakie ma doświadczenie, jakie zabezpieczenia są wpisane do aktu notarialnego, czy świadczenie jest waloryzowane, kto pono si koszty czynszu, podatku, ubezpieczenia i remontów oraz czy jego prawo do mieszkania jest prawidłowo ujawnione w księdze wieczystej. Najważniejsza zasada brzmi: nie podpisywać takiej umowy pod presją czasu, bez aktu notarialnego, bez niezależnej wyceny nieruchomości i bez dokładnego zrozumienia skutków przeniesienia własności. Warto też skonsultować decyzję z rodziną, prawnikiem albo rzecznikiem konsumentów – tłumaczy nam prezes Funduszu Hipotecznego DOM.

Podobnie uważa Katarzyna Brzeska-Miksa, prezes Funduszu Hipotecznego Familia S.A. – Najważniejsze jest, aby umowę zawierać z pod miotem wyspecjalizowanym, wiarygodnym i do świadczonym w obsłudze renty dożywotniej. Jest to fundament bezpieczeństwa całej trans akcji. Zawsze zachęcamy naszych klientów, aby nie kierowali się wyłącznie wysokością proponowanej renty, lecz spojrzeli na całość warunków umowy. Przed jej podpisaniem senior po winien dokładnie poznać zasady waloryzacji świadczenia, prawo do korzystania z nieruchomości oraz zabezpieczenia umowne chroniące jego interesy. – mówi Katarzyna Brzeska-Miksa.

WYSOKOŚĆ RENTY

Jedno z pierwszych pytań osób, starających się o rentę dożywotnią brzmi: „A ile mogę dostać pieniędzy?”. Otóż wysokość świadczenia jest uzależniona m.in. od jego wieku i płci. Na wyższe świadczenie mogą liczyć mężczyźni – według statystyk żyją o kilka lat krócej niż kobiety, a więc teoretycznie będą otrzymywać rentę krócej.

Przy wyliczaniu renty pod uwagę brana jest też wartość nieruchomości, szacowana przez rzeczoznawcę. Zyskują więc mieszkańcy naj większych miast, których mieszkania znajdują się w atrakcyjnych dzielnicach i są w dobrym stanie technicznym. W sumie można dostawać od kilkuset złotych do nawet kilku tysięcy zło tych miesięcznie, ale warto podkreślić, że ren ta wypłacana jest aż do śmierci. Oprócz co miesięcznej renty niektóre fundusze proponują też dodatkową wypłatę jednorazową na początku umowy.

Przykładowe wyliczenia renty przygotował dla nas fundusz hipoteczny Dom. I tak:

- mężczyzna, 74 lata, ma mieszkanie we Wrocławiu o wartości 452 tys. zł. Dostanie 55 tys. zł wypłaty na start (jednorazowa) plus 1100 zł miesięcznej renty;
- kobieta, 76 lat, mieszkanie w Krakowie o wartości 757 tys. zł. Może liczyć na 100 tys. zł wy płaty na start plus 1000 zł miesięcznej renty;
- mężczyzna, 81 lat, mieszkanie w Łodzi o wartości 322 tys. zł. Może dostać 75 tys. zł wypłaty na start plus 600 zł miesięcznej renty; kobieta, 81 lat, mieszkanie o wartości 1,2 mln zł. Dostanie 200 tys. zł wypłaty na start plus 2400 zł miesięcznej renty

Czy takie wyceny i takie kwoty przekonują seniorów do podpisywania umów? Mamy najnowsze dane na temat rent dożywotnich ze Związku Przedsiębiorstw Finansowych za lata 2010–2025. Wynika z nich, że na koniec 2025 r. fundusze hipoteczne zrzeszone w ZPF zarządzały 402 aktywnymi umowami, a od 2010 r. wypłaciły seniorom prawie 56 mln zł świadczeń. W 2025 r. wypłaty rent dożywotnich wyniosły 7,3 mln zł. W nowych umowach zawartych w 2025 r. renta wyniosła 1513 zł, a średnie świadczenie jednorazowe – 32,2 tys. zł. Średnia wartość nieruchomości przekazywanej w ramach umowy wyniosła 480,5 tys. zł, przeciętny

metraż 51,5 mkw., a średni wiek klienta 76,9 roku.

UMOWY Z SĄSIADEM

Warto podkreślić, że umowy, które seniorzy zawierają z profesjonalnymi podmiotami, czyli funduszami hipotecznymi, stanowią tylko nie wielką część wszystkich umów w sprawie wy płaty renty dożywotniej.

Umowy renty dożywotniej podpisywane są bowiem również indywidualnie, np. pomiędzy członkami rodziny, osobami spokrewnionymi w dalszej linii, znajomymi albo ludźmi zupełnie obcymi, np. seniorem i rehabilitantem czy pielęgniarką. I te ostatnie zdecydowanie przeważają. W ostatniej dekadzie było ich około 150 tys. – To pokazuje, że zjawisko nie jest marginalne, tylko w ogromnej części funkcjonuje poza profesjonalnym, transparentnym i nadzorowanym segmentem rynku – mówi Robert Majkowski.

Fundusze hipoteczne można bowiem po stawić na tym rynku pośrodku. Są mniej bezpieczne niż banki – te podlegają surowym restrykcjom prawnym – ale za to bezpieczniejsze niż osoby prywatne. W przypadku tych ostatnich nie ma pewności, czy świadczenie pieniężne faktycznie będzie wypłacane, zwłaszcza że chodzi nawet o kilkanaście czy kilkadziesiąt lat. W tym czasie zmienić się może sytuacja finansowa rehabilitanta, pielęgniarki czy członka rodziny, która uniemożliwi wypłatę świadczenia. Tymczasem fundusze działają w oparciu m.in. o Zasady Dobrych Praktyk ustanowione w ramach Związku Przedsiębiorstw Finansowych, czyli instytucji zrzeszającej m.in. największe fundusze hipoteczne w Polsce.

Leszek Kostrzewski



• **Zaletą odwróconej hipoteki jest to, że senior może korzystać z majątku zamrożonego w nieruchomości bez konieczności wyprowadzki.** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Bon Senioralny

Bon Senioralny Ruszył. Sprawdź, Co Zrobić, Aby Otrzymać Wsparcie [krok Po Kroku] - GazetaSenior.pl

Bon Senioralny wreszcie rusza. Od 30 września obowiązuje rozporządzenie, które określa zasady programu na lata 2026–2028. Senior nie otrzyma jednak pieniędzy do ręki. Bon oznacza bezpłatną pomoc w domu – na przykład przy zakupach, przygotowaniu posiłku, myciu czy ubieraniu. Wyjaśniamy krok po kroku, kto może skorzystać, gdzie się zgłosić i jak przebiega procedura po złożeniu wniosku.

Program Bonu Senioralnego został wprowadzony ustawą o osobach starszych i koordynacji opieki długoterminowej. Szczegółowe zasady jego działania określa rozporządzenie Rady Ministrów z 29 września 2026 r., które weszło w życie 30 września. W 2026 roku program będzie realizowany w IV kwartale. Krok 1. Sprawdź, czy

Krok 1. Bon działa w twojej gminie

To pierwsza rzecz, którą warto zrobić. Bon Senioralny nie rusza od razu we wszystkich gminach w Polsce.

W pierwszej kolejności pieniądze mają trafić do gmin, w których publicznych usług opiekuńczych nie ma wcale. Następne są gminy, w których z takich usług korzysta nie więcej niż 10 osób. Według KPRM to łącznie około 45 proc. wszystkich gmin. W kolejnych etapach znaczenie ma mieć również liczba seniorów i prognozowany wzrost ich udziału wśród mieszkańców.

Jak sprawdzić swoją gminę?

Najprościej skontaktować się z urzędem gminy lub miasta. Informacji warto również szukać w miejscowym ośrodku pomocy społecznej – OPS – albo centrum usług społecznych – CUS. Niektóre gminy już informują na swoich stronach internetowych, czy będą realizować Bon Senioralny.

Na początku działania programu nie ma jednej ogólnopolskiej bazy czy wyszukiwarki, do której senior mógłby wpisać nazwę swojej miejscowości i od razu sprawdzić, czy Bon jest dostępny. Dlatego najpewniejszym źródłem informacji pozostaje własna gmina.

Krok 2. Sprawdź, czy spełniasz podstawowe warunki

Bon jest przeznaczony dla osoby, która:

- ukończyła 65 lat,
- mieszka w Polsce,
- potrzebuje pomocy przy podstawowych czynnościach życia codziennego,
- a jej średni miesięczny dochód z trzech miesięcy poprzedzających złożenie wniosku nie przekracza w 2026 roku 3410 zł.

Kryterium dochodowe ma być w kolejnych latach waloryzowane.

Samo ukończenie 65 lat i odpowiednio niski dochód nie wystarczą. Trzeba również rzeczywiście potrzebować pomocy w codziennym funkcjonowaniu. Gmina będzie sprawdzać, czy senior ma tzw. niezaspokojone potrzeby w zakresie podstawowych czynności życia codziennego.

Krok 3. Sprawdź, jakiej pomocy potrzebujesz

Przed złożeniem wniosku warto zastanowić się, w czym potrzebujemy wsparcia tj. z czym konkretnie nie radzimy sobie samodzielnie. Pomoc może dotyczyć między innymi:

- robienia zakupów,
- przygotowywania posiłków,
- utrzymania higieny,
- mycia się,
- ubierania się,
- poruszania się,
- wykonywania codziennych czynności w domu.

Program ma finansować pomoc świadczoną w miejscu zamieszkania seniora. Zakres pomocy nie będzie taki sam dla wszystkich. Gmina ma ustalać go indywidualnie, odpowiednio do sytuacji konkretnej osoby.

Krok 4. Złóż wniosek w swojej gminie

Wniosek składa senior, który chce skorzystać z Bonu.

Sprawę prowadzi gmina właściwa ze względu na jego miejsce zamieszkania. Szczegółowy sposób kwalifikowania seniorów i realizacji usług określa program przyjęty w rozporządzeniu. Gmina będzie odpowiadała zarówno za ocenę potrzeb seniora, jak i za zorganizowanie pomocy.

Jeżeli senior nie może samodzielnie załatwić formalności, w jego imieniu może działać pełnomocnik.

We wniosku trzeba będzie podać dane seniora oraz informacje potrzebne do sprawdzenia, czy spełnia warunki programu, w tym informacje dotyczące dochodu i potrzebnej pomocy.

Krok 5. Przygotuj dokumenty dotyczące dochodu

Gmina musi sprawdzić, czy dochód seniora mieści się w wymaganym limicie. W 2026 roku granica wynosi 3410 zł średniego miesięcznego dochodu z trzech miesięcy poprzedzających złożenie wniosku. Dlatego przed wizytą w urzędzie warto zapytać gminę, jakie dokumenty potwierdzające dochód trzeba dołączyć w konkretnej sytuacji. Jeżeli wniosek będzie niekompletny, senior będzie miał możliwość uzupełnienia brakujących informacji lub dokumentów.

Krok 6. Gmina oceni, jakiej pomocy potrzebujesz

Po otrzymaniu kompletnego wniosku gmina przeprowadzi kwalifikację. Może być potrzebna rozmowa z seniorem dotycząca jego codziennego funkcjonowania i tego, przy jakich czynnościach potrzebuje pomocy. Ocena ma służyć ustaleniu rzeczywistych potrzeb danej osoby. Gmina ma przeprowadzić kwalifikację najpóźniej w ciągu 30 dni od złożenia kompletnego wniosku.

Nie oznacza to jednak, że każda osoba spełniająca kryterium wieku i dochodu automatycznie otrzyma pomoc. Program jest finansowany w ramach środków przekazywanych gminom, a przy kwalifikowaniu seniorów znaczenie ma również stopień niezaspokojonych potrzeb i dostępność usług. Rozporządzenie przewiduje pierwszeństwo osób z większymi potrzebami.

Krok 7. Ustal z gminą zakres pomocy

Jeżeli senior zostanie zakwalifikowany do programu, kolejnym etapem będzie ustalenie, jakiej pomocy potrzebuje i w jakim wymiarze ma być ona świadczona.

Gmina zawiera z seniorem umowę dotyczącą realizacji Bonu Senioralnego. Ma ona określać indywidualny zakres wsparcia. W praktyce oznacza to, że jedna osoba może potrzebować pomocy np. przy zakupach i przygotowywaniu posiłków, a inna przede wszystkim przy czynnościach higienicznych. Nie ma jednej liczby godzin pomocy przyznawanej wszystkim seniorom.

Krok 8. Nie czekaj na przelew. Bon to nie gotówka

To jedna z najważniejszych informacji. Bon Senioralny nie oznacza, że senior dostanie na konto 2500 zł. Senior otrzymuje usługi, a nie pieniądze. Pomoc jest dla niego bezpłatna, natomiast jej miesięczna wartość może wynosić do 2500 zł. Gmina otrzymuje pieniądze z budżetu państwa i za nie organizuje usługę. Nie trzeba więc przedstawiać rachunków za samodzielnie wynajętą opiekunkę ani najpierw płacić za pomoc z własnej kieszeni i później występować o zwrot. To gmina organizuje usługę – samodzielnie albo za pośrednictwem podmiotu, któremu ją powierzy.

Krok 9. Korzystasz już z innej pomocy? Powiedz o tym gminie

Przy składaniu wniosku warto dokładnie poinformować gminę o innych usługach i świadczeniach, z których senior już korzysta.

Bon Senioralny jest częścią szerszego systemu usług społecznych i opieki długoterminowej. Ustawa określa zasady łączenia go z innymi formami pomocy, dlatego przy kwalifikacji gmina będzie sprawdzać sytuację konkretnej osoby.

Nie warto więc samodzielnie zakładać, że wcześniejsze wsparcie automatycznie przekreśla możliwość otrzymania Bonu albo że nie ma żadnego znaczenia. Najlepiej przedstawić gminie wszystkie informacje i poprosić o ocenę konkretnej sytuacji według obowiązujących przepisów.

Ile kosztuje Bon Senioralny?

Dla seniora – nic.

Usługi przyznane w ramach Bonu Senioralnego są bezpłatne.

Maksymalna wartość wsparcia może wynosić 2500 zł miesięcznie, ale nie jest to kwota należna każdemu uczestnikowi programu. Rzeczywisty zakres pomocy zależy od potrzeb seniora ustalonych podczas kwalifikacji.

Kiedy program rusza?

Rozporządzenie w sprawie Programu Bonu Senioralnego na lata 2026–2028 zostało wydane 29 września i weszło w życie 30 września 2026 roku. W pierwszym roku program obejmuje IV kwartał.

Na lata 2026–2028 państwo przeznaczyło na pierwszą edycję programu łącznie 1 mld zł:

- 100 mln zł w 2026 roku,
- 400 mln zł w 2027 roku,
- 500 mln zł w 2028 roku.

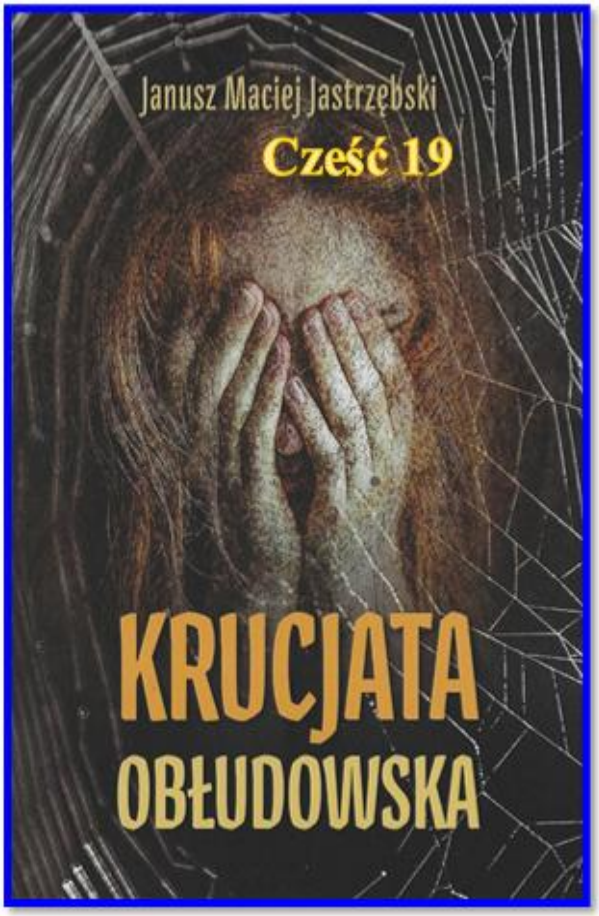
WAŻNE

- 2500 zł to maksymalna wartość usług, a nie świadczenie wypłacane seniorowi.
- Bon nie jest przyznawany automatycznie każdej osobie po 65. roku życia.
- W 2026 roku program nie rusza jednocześnie we wszystkich gminach.
- Pierwszy telefon warto więc wykonać do własnego urzędu gminy, OPS lub CUS.

Podstawa: ustawa z 11 czerwca 2026 r. o osobach starszych i koordynacji opieki długoterminowej (Dz.U. 2026 poz. 986) oraz rozporządzenie Rady Ministrów z 29 września 2026 r. w sprawie Programu Bonu Senioralnego na lata 2026–2028 (Dz.U. 2026 poz. 1277)



.



Hanna Polanowska po powrocie ze szpitala, mimo długiej rehabilitacji, nie w pełni wróciła do zdrowia. Powłóczyła prawą nogą i miała duże problemy z mówieniem. Proces walki z afazją zaczęła jeszcze w szpitalu i kontynuowała w domu, początkowo pod opieką neurologopedy a następnie logopedy, lecz mimo jej ogromnego wysiłku wkładanego między innymi w ćwiczenia mowy, głośnego czytania, masażu twarzy, proces rekonwalescencji przebiegał bardzo powoli. Najbardziej cierpiała, że nic może pracować w szkole z dziećmi, ale wreszcie musiała się z tym pogodzić i przeszła na rentę.

Pewnego wieczoru, gdy Polanowsey siedzieli przy kolacji, usłyszeli gong przy drzwiach wejściowych. Stał przed nimi Emil Zuchora z dużym bukietem róż.

- Cześć Romciu, dawno was nie odwiedzałem. Wiesz, jakoś tak się nie składało, poza tym dużo miałem na głowie. Ale wreszcie myślę sobie, wstydź się Emil. zaniedbujesz starych przyjaciół. No i jestem. z bukietem dla Hani. Jak ona się czuje?...

Tak. masz rację, wstydź się Emil! - odezwał się Polanowski suchym tonem, nie usuwając się z przejścia, by wpuścić usiłującego wejść do domu Zuchorę. - Wstydź się! Prawdziwy przyjaciel nic zdradza! Wiem, kto przyczynił się do tego, że Hania, której stan zdrowia już się poprawiał, rozchorowała się jeszcze bardziej, aż dostała wylewu; że ja i mój teść zostaliśmy oskarżeni przez prokuratora, że zostaliśmy skazani, na szczęście dostaliśmy kary w zawieszeniu...

- No co ty, Roman?!... Ja bym...

-Tak ty! To ty powiedziałeś o naszym pobycie w Holandii Kominiakowi, a on proboszczowi i Żelazickiej! Wiem to na pewno i dlatego proszę byś więcej tu nie przychodził.

Zatrzasnął drzwi przed nosem Zuchory, który stał przez chwilę skamieniały po czym położył róże na stole na tarasie i wolnym krokiem poszedł w kierunku furtki.

***

Zatrzymanie Wtedy sia Kalety pod zarzutem napaści, ciężkiego >obicia i gwałtu Hanny Polanowskiej usunęła na drugi plan temat aborcji dokonanej przez nauczycielkę i powoli Obłudowo o niej upominało.

Ale i sprawą Władysława Kalety nie żyło zbyt długo...

Zaledwie doktor Krzynka przekroczył drzwi gabinetu, Zenia Borowicz. spytała podniecona.

- Panie doktorze, słyszał pan?...

Nadawaj. Zenia!

- Mira Furmanowa oglądała wiadomości w telewizji...

- Popatrz, popatrz, a ja byłem przekonany, że ona czerpie informacje tylko z obłudowskich plotek. No i co?...

- I pokazali tą Paradę Równości... Wie pan, co to geje i lesbijki maszerują...

-1 co w tym dziwnego? Przecież nie pierwszy' raz pokazują te przemarsze.

-Ale wie pan, co ona tam zobaczyła?!... - zawiesiła głos budując napięcie. Była przekonana, że tym razem doktor nie zareaguje -

jak zwyczaj - żartobliwie, gdyż wieść, jaką dla niego miała, na pewno go poruszy.

- Zenia, bo ci wyrwę ozór kleszczami przedtrzonowymi21. Nie wystawiaj mojej rozpalonej ciekawości na bolesne chwile nieświadomości! - zakpił Krzynka. Słucham cię, mój nadworny dostawco wiadomości z obłudowskiego drzewa dobrego i złego.

- Zobaczyła Jacka, syna naszego wójta. Szedł z jakimś chłopakiem i trzymali się za ręce!

Krzynka parsknął śmiechem.

- O tęczowe Obłudowo. jak ty to przeżyjesz!?... Zeniu. a co dzieje się z Jackiem? Dawno go nie widziałem.

- Jakoś tak dwa lata temu wyprowadził się od rodziców i nie odwiedza ich. Podobno miał spięcia z ojcem.

Wkładając kitel, doktor Krzynka podszedł do okna. Z twarzy zniknął mu uśmiech. Oparł dłonie na parapecie i powiedział pół¬głosem w stronę wsi.

Kleszcze przed trzonowe charakteryzują si? długimi, smukłymi ramionami, wyposażone w specjalne ząbki na końcach ramion.

- Jakie to plebejskie nienawidzić, gdy się nie rozumie.

Co pan powiedział, bo nie dosłyszałam?

To nie było do ciebie... Przypomniałem sobie słowa papieża *iusa XIII z filmu „Młody papież”... No, bierzemy się do roboty.)awaj Zeniu pierwszego pacjenta na fotel!

ZAMIAST POSŁOWIA

■ Pan dotknął dziecko, które urodziła Dawidowi żoną Uriasza, tak iż ciężko zachorowało. Dawid błagał Doga za chłopcem i zachowywał surowy post. a wróciwszy do siebie, całą noc leżał na ziemi. W siódmym dniu dziecko zmarło. *Stary Testament, Druga Księga Samuela; 12*

■ Stamtąd poszedł (prorok Elizeusz - przyp. jmj) do Betel. Kiedy zaś postępował drogą, mali chłopcy wybiegli z miasta i naśmiewali się z niego wzgardliwie, mówiąc do niego: Przyjdź no, łysku! Przyjdź no, łysku! On zaś odwrócił się, spojrzał na nich i przeklął ich w imię Pańskie. Wówczas wypadły z lasu dwa niedźwiedzie i rozszarpały spośród nich czterdzieści dwoje dzieci.” *Stary Testament, Druga Księga Królewska, 23-24*

■ Wybijcie więc zaraz wszystkich chłopców wśród dzieci. Zabijcie też każdą kobietę, która obcowała z mężczyzną. Zostawcie dla siebie tylko te młode kobiety, które nie obcowały z mężczyzną. *Mojżesz, Stary Testament, Księga Liczb, 31:17-18*

■ „Nie wejdzie syn nieprawego loża (podkr. jmj) do zgromadzenia Pana, naw et w dziesiątym pokoleniu nie wejdzie do zgromadzenia Pana *Stary Testament, Księga Powtórzonego Prawa, 23:3*

■ Zarodek płci męskiej staje się człowiekiem po 40 dniach, zarodek żeński po 80. Dziewczynki powstają z uszkodzonego nasienia lub też w następstwie wilgotnych wiatrów.” *św. Tomasz z Akwinu, mędrzec Kościoła. (1225-1275)*

■ Płód ma najpierw duszę wegetatywną, potem duszę zwierzęcą, a na końcu dusze rozumną, gdy rozwinie się ciało". *św. Tomasz z Akwinu*

„Kobiet) są przeznaczone głównie do zaspokajania żądzy mężczyzn.” *Jan Chryzostom, 349-407. zwany Janem Złotoustym: biskup Konstantynopola, święty Kościoła katolickiego i prawosławnego).*

■ „Kobieta jest istotą poślednią, która nie została stworzona na obraz i podobieństwo Boga. To naturalny porządek rzeczy, że kobieta ma służyć mężczyźnie. *św. Augustyn 354-430- jeden z najznakomitszych ojców Kościoła*

■ Wartość kobiety polega na jej zdolnościach rozrodczych i możliwości wykorzystania do prac domowych, *św. Tomasz z Akwinu*

■ Kobieta w inna zasłaniać oblicze, bowiem nie zostało ono stworzone na obraz Boga. *św. Ambroży, mędrzec Kościoła, 339-397*

■ Kiedy widzisz kobietę, pamiętaj, to diabeł! Ona jest swoistym piekłem!" *Papież Pius II (1405-1464)*

■ Kobiety są błędem natury... z tym ich nadmiarem wilgoci i ich temperaturaaa ciała świadczącą o cielesnym i duchowym upośledzeniu... są rodzajem kalekiego, chybionego, nieudanego mężczyzny... *św. Tomasz z Akwinu*

■ U kobiety sama świadomość jej istnienia powinna wywoływać wstyd. *Klemens Aleksandryjski (ok. 150 -212 r.). Ojciec Kościoła, święty*

■ Cud świętej Brygidy z Kildare (Irlandia ok. 452-524 r.): „Pewna kobieta, która złożyła ślub czystości, upadła z powodu młodzieńczego pragnienia przyjemności, a jej łono urosło wraz z dzieckiem. Brygida, wykorzystując najpotężniejszą siłę swojej niewysłowionej wiary, pobłogosławiła ją, powodując zniknięcie dziecka, bez narodzin i bez bólu".

Cud świętego Kiarana (Ciarana) /. Saigir, biskupa. Irlandia (zm. ok. 530 r.). Święty Kiaran *uratował zakonnicę, która została* porwana i zgwałcona przez miejscowego króla. Kiedy święty uratował zakonnicę i przyprowadził ją do klasztoru, wyznała mu. ze jest w ciąży. „Wtedy mąż Boży. prowadzony walką o sprawiedliwość, nie chcąc ożywić nasienia węża, przycisnął jej łono, czyniąc nań znak krzyża i zmusił do opróżnienia jej łona".

■ Święty' Bernard (zwany Doktorem Miodpłynnym. 1090 1153 r., mnich cysterski, opat klasztoru, współorganizator II krucjaty, uczony filozof i teolog, święty Kościoła katolickiego i anglikańskiego) odmawiał siadania na krześle, na którym uprzednio siedziała kobieta!

■ W XV wieku święty Antoniusz, arcybiskup Florencji, bronił aborcji. które z medycznego punktu widzenia były konieczne dla kobiet) w ciąży, o ile miały miejsce przed wejściem duszy. Poglądy Antoniusa podzielało wielu wpływowych teologów, a papież ogłosił go „genialnym teologiem".

■ W 1588 r. papież Sykstus V wydał bullę papieską, w której ogłosił. że aborcja na każdym etapie ciąży jest zabójstwem, a karą jest ekskomunika, która można znieść, jedynie podróżując do Rzymu, aby błagać o przebaczenie. Jednak nie był zainteresowany egzekwowaniem tych kar i nie chciał, aby kobiety, które doprowadziły do aborcji, były traktowane tak, jak gdyby popełniły morderstwo.

■ Po trzech latach, w 1591 r. papież Grzegorz XIV uchylił tę decyzję, uznając aborcję za zabójstwo tylko wtedy, gdy miała miejsce po wejściu duszy w płód, które według niego miało miejsce po 166 dniach ciąży, czyli w połowie drugiego trymestru. Decyzja ta trwała 278 lat.

■ Aborcja pociąga za sobą dyskryminację i śmierć kobiet, w tym również śmierć matek.

Joanna Banasiuk. Ordo Iuris. wystąpienie w Sejmie, 22.09.2016 r.

■ ...będziemy dążyli do tego, by nawet przypadki ciąż bardzo trudnych. kiedy dziecko jest skazane na śmierć, mocno zdeformowane, kończyły się jednak porodem, by to dziecko mogło być ochrzczone, pochowane, miało imię. Chcemy, by było to możliwe /e względu

na realną pomoc, która będzie udzielana także ze środków publicznych. Oczywiście mowa tylko o tych przypadkach trudnych ciąż, gdy nie ma zagrożenia życia i zdrowia matki"... Będziemy rozwijać te wszystkie instytucje, takie jak m.in. hospicja prenatalne, które dzisiaj są społeczne, będziemy się starać, by kobieta, która znalazła się w takiej sytuacji, otrzymała bardzo poważną pomoc... *Jarosław Kaczyński, 12.10.2016 r.*

■ Jak się pierwsze dziecko rodzi w wieku trzydziestu lat. to ile ich można urodzić? To są konsekwencje mówienia kobietom, że nie muszą robić tego, do czego zostały przez pana Boga powołane. *Przemysław Czarnek, 17.09.2019 r.*

■ „Cała ta zgraja pod moim biurem przypomina małpy w ZOO... Oj zagalopowałem się... Przepraszam małpy... One mają znacznie większy iloraz inteligencji".

■ Zbigniew Dolata. poseł PiS, o protestujących pod jego biurem poselskim w Gnieźnie po ogłoszeniu 22.10.2020 r. wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji.

■ Jeżeli się utrzyma taki stan. że do dwudziestego piątego roku życia dziewczęta, młode kobiet) piją tyle samo, co ich rówieśnicy, to dzieci nie będzie. Pamiętajcie, że mężczyzna, żeby popaść w alkoholizm, to musi pić nadmiernie przez dwadzieścia lat, przeciętnie, bo jeden dłużej, drugi krócej. To zależy od cech osobniczych, a kobieta tylko dwa. *Jarosław Kaczyński na spotkaniu w Ełku 5.11.2022 r.*

■ Nie ma czegoś takiego jak prawa kobiet. (...) Mężczyźni rządzą światem i kreują rzeczywistość, bo są lepsi od kobiet pod każdym względem. *Adam Gbiorczyk. kandydat Konfederacji do Senatu Gazeta.pl 17.09.2023 r.*|

■ Osiem lat więzienia za nakłanianie do aborcji i całkowity zakaz mówienia publicznie o aborcji przewidywał projekt antyaborcyjnej ustawy Kai Godek, która został skierowany do Sejmu. 28 grudnia 2022 r.; m.in.: zakaz publicznego propagowania jakichkolwiek działań dotyczących możliwości przerwania ciąży i ..publicznego nawoływania do przerwania ciąży. Zakazane byłoby także publiczne informowanie o możliwości przerwania ciąży na terenie kraju i poza jego granicami", jak i produkowanie, utrwalanie, sprowadzanie, nabywanie, przechowywanie, posiadanie. prezentowanie, przewożenie lub przesyłanie druku, nagrań lub innych przedmiotów lub nośników danych z zakazanymi treściami.

■ **Zadanie z podręcznika religii dla szóstej klasy szkoły podstawowej** (2024 r.): ..Kobieta dowiaduje się, że spodziewa się dziecka, które jest wynikiem gwałtu i rozważa aborcję. Podajcie argumenty, aby przekonać matkę do przyjęcia własnego dziecka".

■ Uważam, że sytuacje, kiedy kobiety umierają z. powodów okołoporodowych, są przejaskrawiane, głównie przez media. Nie sądzę, że właśnie dlatego niewiasty boją się zachodzić w ciążę. Dla mnie ta sprawa jest dęta... głównym powodem mojej decyzji jest kwestia podniesienia dzietności w Polsce, która jest jedną z najniższych w Europie. To był kluczowy motyw, że właśnie tak zagłosowałem. *poseł PSL Tadeusz Samborski [Gazeta.pl. Wiadomości. 18.07.24 r.]*

■ - Przecież wierny o tym, że in vitro to zabójstwo wielu istnień ludzkich. (...) To niech usłyszy również najmłodsze pokolenie. Tak. żeby siostrzyczka lub braciszek narodziło się z in vitro. kilkoro spośród nich musi umrzeć. (...) Biorę odpowiedzialność za swoje słowa. *Jerzy Rębek, poseł PiS, wystąpienie w Sejmie, 23.05.2013 r.*

■ Kobiety były częścią gospodarstwa domowego o statusie wyższym niż zwierzęta czy dobytek ruchomy, ale mimo wszystko nieuczestniczącym na równych prawach w procesach decyzyjnych. No i to jest tak naprawdę, jeżeli mówimy o relacji między kobietami a mężczyznami, moim zdaniem układ zdrowy. Układ patriarchalny i esencjonalny. dbamy o dobro należących do siebie kobiet, ale traktujemy je nie jako partnerów, ale jako część dobytku. *Ronald Lasecki, współzałożyciel m.in. wraz z Januszem Korwin- -Mikkc Fundacji Patriarchat [16.09.2023 r.)*

■ - ... nie wolno zabijać niewinnych dzieci, nawet jeżeli to dziecko wiąże się z jakąś nieprzyjemnością... Nie mamy prawa zabić innego człowieka tylko dlatego, że ten człowiek sprawia nam przykrość. że jest dla nas nieprzyjemny, że może bardzo zaszkodzić naszemu życiu... *Sławomir Mentzen. Kanał Zero. 26.03.2025 r.*

■ 9. posiedzenie Sejmu w dniu 11 kwietnia 2024 r.: **Posłanka Katarzyna Maria Piekarska**. KO:... - Przez blisko trzydzieści lat stwierdzano, że płód stoi wyżej niż kobieta. Poseł Piotr Kaleta, PiS: - Bo stoi! *Podk. jmj)*

■ W deklaracji z 1974 r. Watykan przyznał, że nie wie, kiedy płód staje się osobą: „Nie ma jednomyślnej opinii w tej kwestii i autorzy jeszcze się nie zgadzają".

■ - Ani kroku wstecz w obronie życia, ponieważ bez ochrony życia od poczęcia nic ma cywilizacji, nawet udawanej cywilizacji. Mówmy to wprost również, że jest to morderstwo, a mordercy nienarodzonych dzieci muszą zostać pociągnięci do odpowiedzialności. A słuszną karą za zabicie drugiego człowieka jest kara śmierci. Śmierć wrogom Ojczyzny! *Erwin Trynkus, prezes Młodzieżówki Konfederacji Korony Polskiej Grzegorza Brauna, w Sejmie 6 grudnia 2024 r.*

■ - Te plakaty, które możemy obejrzeć na manifestacjach tzw. obrońców życia, gdzie dzieci po aborcji wyglądają jak noworodki, zakrwawione czy rozerwane, są po prostu nieprawdziwe. Rozmawiałem z dziewczyną, która wzięła udział w takim szkoleniu organizacji pro life, gdzie były takie plakaty, i mówiła mi, że sami organizatorzy wiedzą, że to, co pokazują na plakatach, jest nieprawdą. ale to ma szokować. *prof. Romuald Dębski, ginekolog, położnik - „Wiadomo co" 23.03.2018 r.*

■ - Współżycie przed ślubem grozi poważnymi konsekwencjami, na przykład wyrzutami sumienia, gnębiącymi człowieka do śmierci.. - Sam cel antykoncepcji jest niegodziwy. Chce uszkadzać coś. co jest zdrowe. - Plemniki chronią przed rakiem, antykoncepcja prowadzi do śmierci. - U kobiet pozbawionych oddziaływania plemników na organizm, a więc stosujących prezerwatywę lub stosunek przerywany, 4,5-

krotnie wzrasta ryzyko raka piersi. Następstwem antykoncepcji są zdrady i rozwody. Stosowanie prezerwatywy i stosunek przerywany powoduje raka piersi, a kobieta pozbawiona dobroczynnego wpływu nasienia choruje. prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Urszula Dudziak, doktor nauk humanistycznych w zakresie psychologii, doktor habilitowany nauk teologicznych, specjalista wychowania do życia w rodzinie, koordynator zespołu ekspertów ds. podstawy programowej wychowania do życia w rodzinie w Ministerstwie Edukacji Narodowej, publicystka Telewizji Trwam; *Facebook ..Filozofia pozytywna" 9-07-2020 r.;* za „Wysoki poziom merytoryczny" ekspertki MEN od wychowania w rodzinie. Złote myśli zebrane Aleksandra Żelazińska.

■ - Katolicyzm sprzeciwia się antykoncepcji. Zabrania też wiernym usuwania ciąży (...) Pamiętam taką sytuację, gdy poseł ZChN klęczał przede mną i płakał, i prosił o przerwanie ciąży jego żony. Fa kobieta była chora i rzeczywiście ciąża mogłaby stanowić dla niej jakieś zagrożenie. Teoretycznie, ale mogła. Ci ludzie milkli już dwójkę dzieci i nie bardzo chcieli mieć kolejne, i dodatkowo rzeczywiście istniało zagrożenie życia matki. Co najgorsze, wówczas odbywała się debata w Sejmie na temat dopuszczalności przerywania ciąży ze wskazań medycznych. Zapytałem więc tego posła, jak zagłosuje w tej sytuacji, kiedy tu domaga się przerwania ciąży u jego żony? On na to: „Mnie obowiązuje dyscyplina partyjna". Nie wytrzymałem i odpowiedziałem: „To pan jesteś ch...". Ale oczywiście w tej sytuacji nie odmówiłem pomocy jego żonie, *prof. Romuald Dębski, ginekolog położnik-„Wprost", 1.10.2012 r.*

■ - Znam też trochę lekarzy, którzy „nawrócili się", przestali przerywać ciąże, jak już „wyskrobali" sobie dwa porządne mieszkania w Warszawie albo piękną willę. Teraz są już bardzo przeciw. O jednym lekarzu, znane nazwisko, przez łata mówiło się nawet „złota łyżka". A teraz jest publicznie przeciw i pierwszy chce rzucać kamieniem. Nie wypada mi lub wręcz nie wolno mi wymieniać nazwisk, zwłaszcza kiedy obowiązuje mnie tajemnica lekarska, ale bardzo drażni mnie ta hipokryzja. Żonie jednego znanego przeciwnika diagnostyki prenatalnej robiłem amniopunkcję, w wielkiej tajemnicy, żonie obrońcy życia terminowałem ciążę / zespołem Downa. Pytałem: jak to jest. przecież jesteście przeciw? A oni mówili: słuchaj, to naprawdę „wyjątkowa sytuacja". Wyjątkowa, bo dotyczyła ich osobiście, a nie ich pacjentek. Bo dla pacjentek zawsze mają żelazne sumienie. *prof. Romuald Dębski, ginekolog położnik - „Duży Format", wyborcza.pl. 18.06.2014 r.*



Szanowni Państwo *,wychodząc naprzeciw Państwa oczekiwaniom, w imieniu Pani Magdaleny Bednarz Dyrektor Zakładu Emerytalno-Rentowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji informujemy, że na dedykowaną naszym klientom skrzynkę mailową:* **klient@zer.mswia.gov.pl** *można przesyłać także informacje dotyczące postępowań sądowych. Ponadto na wskazany adres mailowy mogą Państwo przesyłać również wnioski o wycofanie przez ZER MSWiA wniesionych środków zaskarżenia od korzystnych dla Państwa orzeczeń.*
Mając na względzie ważność niniejszej informacji, zwracamy się z uprzejmą prośbą o wsparcie w zakresie rozpowszechnienia tego komunikatu wśród zainteresowanych osób.
Wskazany adres e-mail znaleźć można także na naszej stronie internetowej **www.gov.pl/zermswia** *w zakładce „Kontakt".*
https://www.gov.pl/web/zermswia/kontakt-zer
Z wyrazami szacunku Justyna Borowska Naczelnik Wydział Organizacyjny Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA ul. Pawińskiego 17/21 02-106 Warszawa
www.gov.pl/zermswia www.gov.pl/web/zermswia/kontakt-zer

Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:
Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą drugą i czwartą („nie świąteczną") środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.
Stały kontakt:
tel. kom.:519 340 125, e-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl

Adres do korespondencji:
Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. Partyzantów 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych

Dane do faktur /wzór/
STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41
NIP: 8512442679

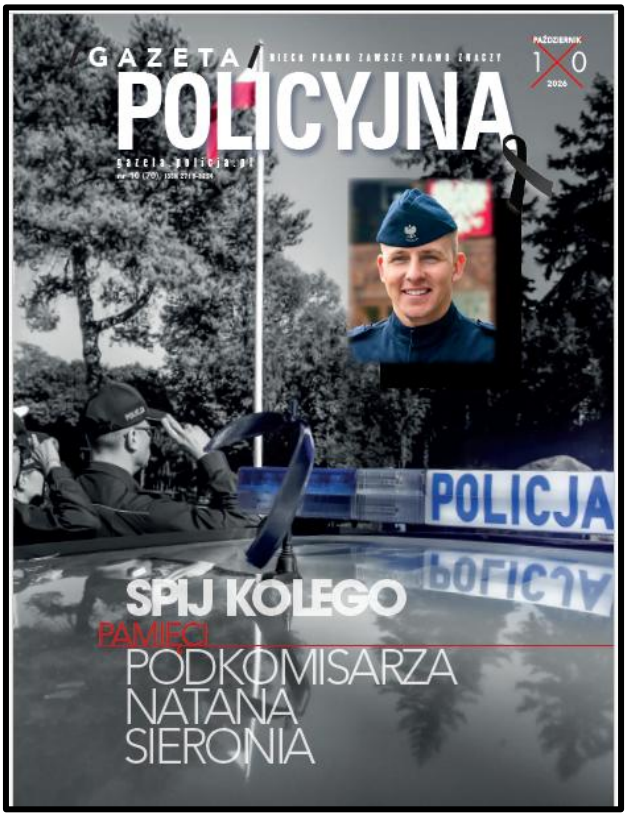
Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego
STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY
Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: **wykluczeni@seirp.pl** który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

Olsztyński Biuletyn Informacyjny
Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz
OBI w sieci na stronach www:
http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny ***https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/***
http://seirp.olsztyn.pl/
E-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl tel. kom. 519 340 125.
10-575 Olsztyn, ul. Józefa Piłsudskiego 5



Biuletyn Informacyjny ZG SEiRP - Zarząd Główny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych



Numer 10 (70) 10.2026 r. plik pdf, 12.1 MB



„Gazeta Senior" – Październik 2026 [10/2026]: Sprawdź, Co W Numerze! - GazetaSenior.pl

Bezpłatne Leki 65+ ⭐ Jakie Leki Za Darmo Po 65 Roku życia? [aktualna Lista] GazetaSenior.pl